

4234/1923/8

SPRAWOZDANIE STENOGRAFICZNE

z 8 posiedzenia Sejmu Rzeczypospolitej

z dn. 20 stycznia 1923 r.

T R E Ś Ć:

Iam

Interpelacje	2
Urlop p. Lizaka	
Ustawa o obronie obszaru, Konstytucji, niektórych organów i godeł, oraz stosunków sąsiedzkich Rzeczypospolitej	
Minister Sprawiedliwości Makowski	4
Odesłanie w pierwszym czytaniu do Komisji Prawniczej.	
Ustawa o przepisach przejściowych z powodu wprowadzenia międzynarodowej konwencji dla ochrony dzieł literackich i artystycznych.	
Odesłanie w pierwszym czytaniu do Komisji Prawniczej Oświatowej.	
Nowela o rozciągnięciu ustawy o szkołach akademickich na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie.	
Odesłanie w pierwszym czytaniu do Komisji Oświatowej.	
Ustawa o zakładach leczniczych.	
Odesłanie w pierwszym czytaniu do Komisji Zdrowia Publicznego.	
Ustawa o zwalczaniu chorób wenerycznych.	

Odesłanie w pierwszym czytaniu do Komisji Zdrowia Publicznego.	
Ustawa o substancjach i przetworach odurzających.	
Odesłanie w pierwszym czytaniu do Komisji Przemysłowo-Handlowej i Zdrowia Publicznego.	
Ustawa o zakupie przez Rząd ropy bruttowej.	
Odesłanie w pierwszym czytaniu do Komisji Przemysłowo-Handlowej.	
Rozprawa nad exposé Prezesa Rady Ministrów.	
Głabiński	17
Prezes Rady Ministrów Sikorski	28
Thugutt	31
Odroczenie rozprawy.	
Sierostowanie:	
Głabiński	43
Wnioski nagłe pp. Diamanda, Putka, Łańcuckiego, Wasyńczuka, P. S. L., Pawłowskiego, Bryl, Klubu Białoruskiego i Ukraińskiego i Brownsforda.	
Odesłanie do Komisji.	

(Początek posiedzenia o godz. 4 m. 15 po poł.)

Przedstawiciele Rządu:

Prezes Rady Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych Gen. Dyw. Władysław Sikorski, Minister Spraw Zagranicznych Aleksander Skrzyński, Minister Spraw Wojskowych Gen. Dyw. Kazimierz Sosnkowski, Minister Pracy i Opieki Społecznej Ludwik Darowski, Minister Sprawiedliwości Wacław Makowski, Minister Zdrowia Publicznego Witold Chodźko, Minister Przemysłu i Handlu Stefan Ossowski, Kierownik Ministerstwa Rolnictwa i Dóbr Państwowych Józef Raczyński, Kierownik Ministerstwa Kolei Żelaznych Ludwik Zagórny-Marynowski, Kierownik Ministerstwa Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego Józef Mikułowski-Pomorski.

Z Najwyższej Izby Kontroli Państwa:

Prezes Najwyższej Izby Jan Żarnowski.

Marszałek:

Otwieram posiedzenie. Protokół 6 posiedzenia

uważam za przyjęty, gdyż nie wniesiono przeciw niemu zarzutów. Protokół 7 posiedzenia leży w biurze sejmowym do przejrzania. Jako sekretarze zasiadają pp.: Harasz i Waszkiewicz. Listę mówców prowadzi p. Waszkiewicz.

Proszę P. Sekretarza o odczytanie interpelacji.

Sekretarz p. Harasz (czyta):

Interpelacja p. Kozłowskiego i tow. ze Zw. L. N. do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie przemycania bydła z Podhala do Czechosłowacji oraz nielegalnego wywozu bydła i mięsa z Podhala na Śląsk czeski i niemiecki.

Interpelacja posłów z klubu P. S. L. Piast do p. Ministra Skarbu w sprawie bezprawnego ściągania 9% dodatku do podatków bezpośrednich na rzecz nieistniejącego funduszu szkolnego krajowego w b. Galicji.

Interpelacje.**Urlop p. Lizaka.****Ustawa o ochronie obszaru, Konstytucji, niektórych organów i godeł, oraz stosunków sąsiedzkich Rzeczypospolitej.**

Spraw Wewnętrznych, dotycząca prowokacyjnych działań ze strony niektórych współpracowników władz bezpieczeństwa publicznego.

Interpelacja p. Reicha i tow. z Koła Żydowskiego do p. Ministra Kolei Żelaznych w sprawie nieprzyjmowania do służby urzędników kolejowych narodowości ukraińskiej, w szczególności na stacji kolejowej w Stryju.

Interpelacja p. Pryłuckiego i tow. do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie bezprawnego postępowania policji w Radzynie w pow. białskim.

Interpelacja p. Pryłuckiego i tow. do p. Ministra W. R. i O. P. w sprawie stosunków, panujących w aleksandrowskim gimnazjum humanistycznym.

Interpelacja p. Pryłuckiego i tow. do p. Prezydenta Ministrów tudzież do p. Ministra W. R. i O. P. w sprawie nieudzielania koncesji na szkoły ludowe z żydowskim językiem wykładowym.

Interpelacja p. Pryłuckiego i tow. do p. Prezydenta Ministrów tudzież do p. Ministra W. R. i O. P. w sprawie nieudzielania koncesji na prowadzenie w Warszawie szkoły średniej z żydowskim językiem nauczania.

Interpelacja p. ks. Okonia i tow. do p. Ministra Sprawiedliwości w sprawie zastrzelenia 8 i zranienia 11 włościan w lesie Dziurków w pow. iłżeckim.

Interpelacja p. Wolickiego i tow. ze Zw. P. P. S. do p. Ministra Spraw Wewnętrznych w sprawie nadużyć policji w pow. łuninieckim.

Interpelacja p. Rosmarina i tow. z Koła Żydowskiego do p. Ministra Sprawiedliwości w sprawie podburzającej przeciwko ludności żydowskiej agitacji p. Kazimierza Dobruckiego, sędziego z Kołomyi.

Interpelacja p. Thona, Farbsteina i tow. z Koła Żydowskiego do pp. Ministrów Sprawiedliwości i Spraw Wewnętrznych w sprawie uprowadzenia i wychrzczenia trzynastoletniej Diny Frymet-Cukier.

Interpelacja pp. Pawlaka, Redera, Milczyńskiego i tow. z klubu N. P. R. do p. Ministra Pracy i Opieki Społecznej w sprawie terminatek, masowo wydanych robotnikom rolnym w województwach zachodnich.

Interpelacja p. Prószyńskiego i tow. ze Zw. L. N. w sprawie urlopów kolejowców.

Interpelacja p. Prószyńskiego i tow. ze Zw. L. N. do p. Ministra Handlu i Przemysłu w sprawie pozwolenia na wywóz żywności zagranicę.

Interpelacja pp. Berka, Madejczyka i kolegów z P. S. L. do p. Ministra Spraw Wojskowych w sprawie wydzielenia powiatu pilzneńskiego z powiatowej komendy uzupełnień Rzeszów do Tarnowa.

Interpelacja posłów Zw. L. N. do pp. Ministrów Spraw Wewnętrznych i Sprawiedliwości w sprawie niezgodnego z prawem i pozbawionego poczu-

cia odpowiedzialności urzędowania p. Komisarza Rządu Franciszka Anusza i defenzywy państwowej.

Marszałek: Interpelacje te odeślę p. Prezesowi Rady Ministrów.

Donoszę Izbie, że poseł August Lizak prosi o udzielenie mu miesięcznego urlopu dla przeprowadzenia kuracji. Nie słyszę protestów, uważam, że Sejm udziela tego urlopu.

Przystępujemy do porządku dziennego. W sprawie porządku dziennego zgłoszono propozycję, aby zdjąć dzisiaj punkt 8, ponieważ nie ma sprawozdania tej komisji w druku. Zarazem jest propozycja, aby przenieść także punkt 9 na jedno z następnych posiedzeń. Nie słyszę protestu, uważam propozycję za przyjętą.

Przystępujemy do pierwszego punktu porządku dziennego (czyta):

Pierwsze czytanie ustawy o ochronie obszaru, Konstytucji, niektórych organów i godeł oraz stosunków sąsiedzkich Rzeczypospolitej Polskiej (druk nr. 56).

Głos ma p. Minister Sprawiedliwości.

Minister Sprawiedliwości Makowski:

Wysoki Sejmie!

Korzystam z pierwszej sposobności, jaką daje mi projekt ustawy o ochronie Rzeczypospolitej, ażeby zabrać głos zarówno co do tej ustawy, jako też co do szeregu innych kwestyj, dotyczących programu prac Rządu w dziedzinie zapewnienia praworządności w Państwie. Nie mam zamiaru poruszać jakichkolwiek zagadnień dnia, a to z tego powodu, że uczynił to już zasadniczo p. Prezes Rady Ministrów w swoim exposé, a jeżeli chodzi o ustalenia faktyczne, to będą one przedmiotem wyjaśnień Rządu w Komisji. Natomiast chcę mówić o zagadnieniach trwałych, o zagadnieniach, że się tak wyrażę, wielkiego budownictwa. Czynię to w tem głębokim przekonaniu, że czas już wielki nastał, ażebyśmy pomyśleli o trwałem i niezłomnem ugruntowaniu wewnątrz tych zdobyczy państwowych, które osiągnął naród polski w ciągu ostatnich lat.

Skutkiem tych zdobyczy jest to, że Rzeczypospolita istnieje. Dziś musimy zatem urządzić tę Rzeczypospolitą wewnątrz, musimy utrwalić w niej ład i od tego, jaka będzie wewnętrzna moc Rzeczypospolitej, zeleżeć będzie również jej moc zewnętrzna.

Jedyną formą ładu wewnętrznego państwa współczesnego jest jego praworządność; a gwarancją praworządności spoczywają w rękach trzeciego organu narodu, jakim jest władza sądowa. Na całość spraw wymiaru sprawiedliwości składają się 3 zasadnicze czynniki: ustawy, organizacja i wreszcie ludzie. Społeczeństwo w szerokich jego sferach słusznie pragnie mieć szybki i należyty wymiar sprawiedliwości i nie zastanawia się, i nie potrzebuje się zastanawiać nad przyczynami, dlaczego tu i owdzie ten wymiar sprawiedliwości nie jest taki, jakim być powinien. Ale my, którzy jesteśmy odpowiedzialni za dobre, za należyte wykonanie tych spraw, musimy to zagadnienie zanalizować, musimy każdą z tych kwestji zbadać osobno, nad każdą się zatrzymać i znaleźć sposób właściwego rozwią-

Ustawa o ochronie obszaru, Konstytucji, niektórych organów i godel, oraz stosunków sąsiedzkich Rzeczypospolitej.

zania każdego z tych zagadnień. A więc przede wszystkim ustawy.

Ustawodawstwo w Polsce dalekie jest od doskonałości.

Ta jego dalekość od doskonałości wynika z prostej bardzo przyczyny, mianowicie stąd, że całe ustawodawstwo jest jak dotąd jeszcze pewnego rodzaju prowizorium, prowizorium zaczerpniętem z dwóch źródeł. Jedno źródło jest to materiał, pozostawiony przez mocarstwa zaborcze, który musiał być przez nas nolens volens przyjęty. Drugie źródło, to jest ta dorywcza i tymczasowa praca, która musi zaspakajać najbardziej naglące potrzeby bieżące i nie mogła być jeszcze dotąd w jakikolwiek planowy całościowo ujęta. Zatem w jednej i w drugiej dziedzinie musi panować przypadkowość, nieprzystosowanie do tego, co stanowi pion, kościół całościowo stanu prawnego w państwie. To, cośmy przejęli i musieli przejąć od państw obcych, są to ustawy ożywione trojakim duchem, przystosowane do trojakić koncepcji państwowych, zmierzających do ugruntowania państw zasadniczo nam obcych, państw, które powstawały w warunkach zupełnie odmiennych od naszych, państw, z których żadne nie rządziło się temi zasadami konstytucyjnymi, jakie zostały u nas przyjęte, państw wreszcie, których obszar, terytorjum, ludność, zagadnienia społeczne były zgoła inne, aniżeli te, jakie mamy u siebie w Rzeczypospolitej Polskiej. Tymczasem musieliśmy te ustawy przejąć i skutkiem tego jest, że co do litery prawie zawsze, a co do treści bezwzględnie zawsze ustawy te nie są w zgodzie z tem, co stanowi nakaz Konstytucji i interes Rzeczypospolitej.

I z tego powodu zasadnicze przeoranie, i poddanie rewizji, zasadnicze prace nad przystosowaniem tych ustaw, albo nad całkowitą ich zmianą w interesie urzędzenia Państwa Polskiego, są rzeczą niezbędną. Nad tem zaczęto pracować dość dawno. Od paru lat istnieje Komisja Kodyfikacyjna, której zadaniem jest uporządkowanie naszego ustawodawstwa, doprowadzenie tego ustawodawstwa do takich form i kształtów, któreby interesom Polski odpowiadać mogły całkowicie. Praca to olbrzymia, praca, która będzie musiała pochłonać bardzo wiele czasu i wysiłków. Jednym z pierwszych zagadnień będzie tu dążenie do uzgodnienia tych trzech sprzecznych częstokroć ustawodawstw, które panując na ziemiach Polski, sprawiają, że czyn prawny w jednej dzielnicy Polski jest bezprawiem w innej dzielnicy; że to, co jest obłożone karą w jednej dzielnicy, w innej korzysta z ochrony prawa.

Ażeby uniknąć szkodliwych skutków takich dziwołagów, trzeba wprowadzić jednolite ustawodawstwo w całej Rzplitej.

Komisja Kodyfikacyjna tem zagadnieniem się zajęła i już Sejmowi Ustawodawczemu złożyła projekt prawa międzynarodowego i międzydzielnicowego które miało dopomóc do rozwiązania w poszczególnych wypadkach najbardziej jaskrawych

sprzeczności. Projekt ten nie mógł być przez Sejm Ustawodawczy uchwalony.

Obecnie Ministerstwo Sprawiedliwości projekt ten przedstawiło i będzie prosić o jego uchwalenie. A uchwalenie tego projektu umożliwi polepszenie stosunków w znacznym stopniu. Projekty te mają dużą wartość prawną. Bo muszę powiedzieć, że w międzyczasie projekt prawa międzynarodowego, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną, był przedmiotem rozważań międzynarodowego związku prawników, najpoważniejszej międzynarodowej instytucji prawniczej, na zjeździe, który się odbył gdzieś daleko na drugiej półkuli w Buenos Aires i który po długich debatach, przy udziale najwybitniejszych prawników świata ucywilizowanego przyszedł do wniosku, że projekt międzynarodowego prawa, opracowany przez Komisję Kodyfikacyjną polską, powinien być wzięty za podstawę do odpowiedniego ukształtowania stosunków w całej Europie i w całym świecie (brawa). Zatem praca ta nie jest pracą czezą i błahą, praca ta jest taką, że możemy się chlubić przed zagranicą i już dzisiaj dać wkład pewnego dobra, pewnej zdobyczy do ogólnego dobru kulturalnego. (Brawa). Zatem mam nadzieję, że uchwalenie tych projektów przyczyni się wielce do uporządkowania stosunków międzydzielnicowych.

Inne prace Komisji Kodyfikacyjnej, z wyjątkiem ustawy o sądach dla nieletnich, która jest zupełnie skończona, z wyjątkiem ustawy wekslowej i ustawy o prawie autorskim, nie wyzły ze stadium przygotowawczego. Mamy już część projektu ogólnego kodeksu karnego, który w niedługim czasie będzie oddany pod dyskusję publiczną naszą i obcą. Mamy już szereg prac przygotowawczych, które jednak, muszę to przyznać, posuwać się muszą stopniowo i powoli, jest to bowiem zagadnienie olbrzymie. Musimy uporządkować całe ustawodawstwo cywilne i karne, całe ustawodawstwo formalne i materialne, i musimy na gruncie trzech konstrukcji sprzecznych ze sobą, operując świadomością prawników o trzech typach wykształcenia, dojść do wspólnej struktury.

Zwykle się cytuje, krytykując pewną powolność prac Komisji Kodyfikacyjnej, szybkość, z jaką powstał kodeks Napoleona, ale po pierwsze jest to jedyna w dziejach kodyfikacja tak szybko powstała, a po drugie nie była ona znowu tak szybka, jak się zwykle mówi, bo był szereg prac przygotowawczych, o których łatwo się zapomina, i wreszcie zagadnienie było o wiele łatwiejsze, bo zwyczajnie, na których oparł się kodeks, były zgromadzone i mniej więcej jednolite, tymczasem, kiedy u nas sprawa wygląda zgoła inaczej i mamy raczej wprost wrogię, a w bardzo wielu wypadkach zupełnie odrebne źródła i stworzenie z tej mozaiki jednolitego całościowo kształtu harmonijnego i dobrze zorganizowanego jest to praca oczywiście wielka. Zatem musimy być przygotowani, że mimo wszelkiego wysiłku ku przyspie zenu tej pracy, mimo, że minister się przyczynia, w granicach, które mu są dostępne, łącząc zresztą w tym wypadku w jednej osobie dwa charaktery, zarówno członka Komisji Kodyfikacyjnej, jak i Ministra Sprawiedliwości, jakkolwiek przykłada się do tego, żeby wpłynąć na pośpiech prac tej komisji, jednak muszę zdawać sobie sprawę,

Ustawa o ochronie obszaru, Konstytucji, niektórych organów i godeł, oraz stosunków sąsiedzkich Rzeczypospolitej.

że rzeczy te trwać muszą długo. A z tego jaki wniosek? Ten, że albo możemy, założywszy ręce, czekać, aż prace te będą dokonane i wtedy odrazu zmienić cały ustrój w Państwie, albo możemy wybrać drogę inną, mianowicie drogę stopniowego realizowania tych zdobyczy, które są możliwe do zrealizowania natychmiast, stopniowego ujednoczenia i stwarzania nowych podwalin dla ustawodawstwa państwowego. Tą drugą drogę także wybrała częściowo Komisja Kodyfikacyjna, a ja staram się w tym kierunku ją pobudzić i co chwila jakąkolwiek ustawę, która już jest możliwa do przyjęcia, zabrać, by przedstawić Sejmowi i z nią iść naprzód.

Zaraz zacytuje, jakie są to ustawy i mam nadzieję, że uzyskam aprobatę Sejmu tak samo, jak uzyskałem aprobatę Komisji Kodyfikacyjnej. Zatem rozumiem, że program Ministerstwa Sprawiedliwości, w dziedzinie ustawodawczej musi polegać przede wszystkim na natychmiastowym podjęciu inicjatywy w dziedzinie przystosowania ustaw zaborczych lub uchylecia tych ustaw tam, gdzie one nie godzą się z potrzebami naszego współżycia i gdzie jest to konieczne, w sposób, któryby zapewniał uniknięcie możliwego zamętu. Powtóre na podjęciu inicjatywy w przedmiocie nowelizacji ustaw uchwalonych już przez Sejm Ustawodawczy, tam, gdzie praktyczne zastosowanie tej nowelizacji wymagać będzie, wreszcie inicjatywy, co do wypełnienia planowego i konsekwentnego tych luk, jakie jeszcze w ustawodawstwie obowiązującym we wszystkich dziedzinach istnieją.

W wykonaniu I części tego programu przedkładam ustawę o ochronie Rzplitej.

Jest to właśnie jeden z szeregu tych działów ustawodawstwa, który musi i powinien być załatwiony bezzwłocznie, nie tylko bez szkody dla porządku prawnego, ale z wyraźną dla porządku prawnego korzyścią. Z pośród trzech dzielnic, tylko zabór rosyjski posiada z mocy dekretu z dn. 11 stycznia 1919 r. ustawę, wymieniającą Rzeczpospolitą Polską, jako przedmiot ochrony prawnej. Ten dekret z 11 stycznia 1919 r. był jednak wzorowany na przepisach kodeksu karnego rosyjskiego z r. 1903 i ściśle biorąc pozostał tylko na zmianie nazwy „cesarza”, na nazwę „osoby piastującej najwyższą władzę” i nazwy „Rosja” na „Polska”. Poza to żadnej zmiany prawnej istotnej w konstrukcji przedmiotu i podmiotu, sposobu działania przedwstępnie nie wprowadził. W b. zaborze austriackim obowiązuje pod tym względem ustawa z 1852 r., a w b. zaborze pruskim z 1871 r. Obie, mające na względzie zgola odmienny przedmiot ochrony prawnej. Mowa tam jest o monarchji austriackiej, mowa jest o cesarstwie niemieckim, jako o przedmiocie ochrony prawnej. I dopiero drogą skomplikowanej wykładni trzeba tłumaczyć, że to, co dawniej nazywano „cesarstwem”, jako przedmiot ochrony prawnej, jest właśnie Rzeczpospolitą Polską. W niektórych wypadkach, oczywiście, nie można na tem poprzestać.

Tu można powiedzieć, że same zasady prawa publicznego wystarczą na to, żeby takie podstawienie uczynić. Ale w innych wypadkach podstawienia takiego uczynić nie można, bowiem tam, gdzie chodzi już nie o samo pojęcie Państwa, ale o organy państwowe, sprawa staje się bardziej skomplikowaną. Można powiedzieć, że pojęcie Państwa, jako takiego, jest niezmiennie i niezależne od tego, jaki będzie miało ustrój: monarchiczny, czy republikański, ale nie można powiedzieć, żeby atrybuty organów władzy państwowej były niezmiennie w zależności od tego, czy mamy do czynienia z monarchją, czy z rzezapospolitą. I dlatego nie można przenosić postanowień, dotyczących cesarza niemieckiego, czy austriackiego na Prezydenta Rzeczypospolitej. W ten sposób powstaje dziwoląg, że martwe godła, sztandary, korzystają z ochrony, a Prezydent Rzeczypospolitej z ochrony nie korzysta.

To są dziwolągi, wynikające stąd, że to, co było przystosowane do innych celów, co miało na celu inną strukturę państwową, musimy stosować do innych warunków, do innej struktury państwowej. Powstaje w ten sposób luka, która powoduje w praktyce stosunki wielokroć dość dziwne i między innymi z tego powodu jest rzeczą konieczną jak najprędzej te nieporozumienia wygładzić. Nieporozumienie to sięga głębiej, niż się zdaje. To, co powstało dla ochrony państwa, będącego do nena monarchją i miało na względzie stosunek panującego do poddanych, nie może odpowiadać potrzebom państwa, które jest związkiem wolnych obywateli. Ustawa, mająca na względzie, jako przedmiot przestępstwa, to, co jest emanacją monarchji, a nie prawem obywateli, nie będzie odpowiednia w Rzplitej, tej koncepcji państwowej, wśród której żyjemy, a gdzie przestępstwem przeciw państwu jest takie przestępstwo, które uderza jednocześnie w prawa jego obywateli. I na tej podstawie myślowej musi się oprzeć nowa konstrukcja ustawy o ochronie Rzeczypospolitej. Tu oczywiście nie mogę wchodzić w szczegóły. Te szczegóły będą przedmiotem dyskusji w Komisji Sejmowej. Zaznaczyć muszę, że ustawa ta została już złożona Sejmowi Ustawodawczemu i że obecnie zostaje wznowiona w tem głębokim przekonaniu, że jest to jedna z pilnych bardzo spraw.

Przy tej sposobności muszę zaznaczyć jedną rzecz, która będzie miała także do pewnego stopnia związek z aktualnymi zagadnieniami: mianowicie z temi zagadnieniami, co do których zabierał głos na jednym z ostatnich posiedzeń Sejmu p. poseł Seyda, zwracając uwagę na znaczenie i charakter ustawy o poddaniu zabójstwa osoby piastującej najwyższą władzę państwową pod sąd doraźny. Jeżeli przyjmiemy tę nową ustawę, zagadnienie to nie będzie powstawać, ponieważ nowa ustawa stoi na tem stanowisku, że Prezydent Rzeczypospolitej korzysta z ochrony szczególnej, jako reprezentant Rzeczypospolitej. I z tego powodu dla Rzeczypospolitej z punktu widzenia państwowego rzeczą jest ważną, aby ten człowiek, który jest jej widomym reprezentantem, nie był w tym swoim charakterze reprezentanta dotknięty, ale pozatem człowiek jest człowiekiem, jest istotą żywą i zabójstwo, pozbawienie go życia, stanowi odrębny kompleks zagadnień, stanowi odrębne przestępstwo. Ustawa o cha-

Ustawa o ochronie obszaru, Konstytucji, niektórych organów i godeł, oraz stosunków sasiedzkich Rzeczypospolitej.

rakterze politycznym chroni interes państwowy, związany ze sprawowaniem nienaruszalnym władzy, z reprezentowaniem nienaruszalnym państwa przez człowieka, który tę władzę sprawuje, który to państwo reprezentuje. A ustawa ogólna chroni życie każdego człowieka bez względu na to, kim on jest i to jest ta różnica, która zachodzi między koncepcją monarchiczną, gdzie państwo, albo jego przedstawiciel i monarcha stanowią jedno, a koncepcją republikańską, gdzie Prezydent Rzeczypospolitej jest takim samym człowiekiem, jak każdy inny, obłożonym tylko szczególną powagą reprezentanta Rzeczypospolitej. Stąd odpada zupełnie zagadnienie art. 99 kodeksu rosyjskiego, czyli też jego parafrazy i kwestja właściwości w tym wypadku sądów doraźnych staje się bezprzedmiotowa.

Jeśli o tem już mowa, to nie mogę się powstrzymać od wyrażenia opinji, co do tego sprzeciwu, który w tym względzie był przez p. p. Seydę podjęty, bo jeśli mogą być różne zdania, co do tego, czy tego typu przestępstwa, delits connexes, przestępstwa mieszane, w których są obok elementu politycznego elementy ogólno-karne, elementy zbrodni pospolitej, słusznem jest oddawać pod sądy doraźne, jeśli mogą powstawać w tym przedmiocie sprzeczności między jednym i drugim człowiekiem, to jest rzecz naturalna; ale żeby takie sprzeczności powstawały w tym samym człowieku, to jest rzecz conajmniej dziwna. Mam w tej chwili w ręku wniosek p. Zygmunta Seydy, dr. sejmowy nr. 425 Sejmu Ustawodawczego, który domaga się ni mniej, ni więcej, tylko oddania orzecznictwu sądów doraźnych przestępstw, przewidzianych w art. 99 K. K. R. Otóż wnosząc ten projekt. Rząd myślał, że pójdzie po lini p. pana posła Seydy, ale okazało się, że nastąpiło pod tym względem nieporozumienie. (Głos: Ale to było o innej godzinie).

Drugim czynnikiem wymiaru sprawiedliwości jest jego organizacja. W myśl tego, co już zaznaczyłem wyżej, nie wydaje mi się rzeczą wskazaną czekać z reorganizacją sądownictwa, aż Komisja Kodyfikacyjna opracuje całkowicie nową strukturę sądową. Byłaby to droga po pierwsze długa i karkołomna, długa ze względu na to, że nie tak prędko możnaby było osiągnąć rezultat jednolitego ustawodawstwa, karkołomna ze względu na to, że trzeba byłoby przeskakiwać odrazu od jednych do innych form i przeskok ten, oczywiście, mógłby pociągnąć za sobą dość ostre wstrząśnienia. Droga ta byłaby ponadto jeszcze wysoce niewygodna i uciążliwa ze względu na to, że przez czas długi musielibyśmy korzystać z tych ustaw i organizacji, które tak bardzo są rozbieżne i stąd niewygodne. Otóż musimy w ten sam sposób, jak to już zaznaczyłem, co do ustawodawstwa, przystąpić jak najszybciej do wprowadzania stopniowych zmian, dążąc do organizacji sądownictwa udoskonalonego i ulepszanego.

Zmiany te dotyczyć muszą dwóch działów: administracji sądowej i samego wymiaru sprawiedliwości. Co do administracji sądowej, mamy do czynienia

z zagadnieniem decentralizacji. Pod względem zarządu sprawiedliwości, mamy w Polsce trzy typy: austriacki, wyraźnie zdecentralizowany z przeniesieniem punktu ciężkości na prezesa sądu apelacyjnego; rosyjski, gdzie decentralizacja jest mniejsza, obejmuje jednak nie tylko sąd apelacyjny, ale i sąd okręgowy; wreszcie pruski, oparty na zasadzie całkowitej centralizacji i w dalszym ciągu, aż do likwidacji w dniu 1 stycznia 1923 r. Departamentu Sprawiedliwości w b. dzielnicy pruskiej, scentralizowany jeszcze bardziej w tym departamencie. Otóż w tym kierunku możnaby wprowadzić nie tylko jednolitość, ale i wyraźne zmiany. Wyobrażam sobie te zmiany w ten sposób, ażeby mogły dać w rezultacie administrację możliwie najbardziej sprawną i aby mogły doprowadzić do możliwej oszczędności sił i oszczędności pieniędzy. Ta myśl, i ten cel prowadzą do wcielenia zasady decentralizacji, któraby była połączeniem dwóch typów administracji sądowej, typu austriackiego i typu rosyjskiego, mianowicie decentralizacja obejmowałaby zarówno sąd apelacyjny, jak i sąd okręgowy i przeniosłaby punkt ciężkości rozstrzygania całego szeregu spraw bieżących, w szczególności spraw gospodarczych na te instancje, pierwszą i drugą, pozostawiając w Ministerstwie sprawy najbardziej ważne i zasadnicze.

Ta decentralizacja i wogóle to wprowadzenie porządku do administracji sądownictwa, przede wszystkim dotyczyć musi administracji więzień. Pod tym względem jesteśmy w stanie wielkiego chaosu; podczas, kiedy na zachodzie administracja więzień wygląda zupełnie inaczej, związane są one z gmachami sądowymi, z administracją sądową, na wschodzie mamy więzienia zupełnie nie związane z sądami, zależne bezpośrednio od Ministerstwa, mimo tysiakkilometrowej nieraz odległości. Uporządkowanie tego działu jest sprawą najbardziej pilną, jest sprawą wprost palącą, ponieważ stan więzennictwa w niektórych wypadkach jest rozpaczliwy. Dlatego jedną z najbardziej pilnych ustaw, która umożliwi decentralizację zarządu więzień, a co zatem idzie doprowadzi do pewnego stanu to więzennictwo, jest ustawa o organizacji więzennictwa. Zanim ta ustawa będzie mogła być uchwaloną, już obecnie w zakresie tej władzy wykonawczej, jaką Ministerstwo rozporządza, poczyniono kroki, celem powołania okręgowych inspektorów więzień i oddania w ich ręce administracji więzień.

Niezależnie od tych spraw administracyjnych zachodzi potrzeba reformy w wymiarze sprawiedliwości. Tutaj trzeba się zdobyć na pewien krok stanowczy, który Wysokiej Izbie przedstawię. Jeżeli sądownictwo wyższe, sądy okręgowe, sądy apelacyjne, wreszcie sąd najwyższy, funkcjonują stosunkowo dobrze, to nie można tego powiedzieć o sądach powiatowych i o odpowiedniku tych sądów, t. zw. sądach pokoju w byłym zaborze rosyjskim.

Biorąc sprawę zewnętrzną, sądy w Małopolsce, a szczególnie w Wielkopolsce wyglądają dość ładnie, mają swoje gmachy ładnie urządzone, dobrze zbudowane, ale obok zewnętrznej strony, są bardzo poważne braki wewnętrzne. Sądy powiatowe muszą być ze względu na istotny brak prawniczych sił sędziowskich dokompletowywane przez t. zw. sędziów pokoju, sędziów komisyjnych i t. p.,

Ustawa o ochronie obszaru, Konstytucji, niektórych organów i godeł, oraz stosunków sasiadzkich Rzeczypospolitej.

a w Małopolsce mają zaledwie połowę swego składu osobowego. Praca w tych sądach musi więc zalegać.

Ale jeszcze, biorąc ogólnie, sądy powiatowe stoją wyżej od sądów pokoju w byłym zaborze rosyjskim, a przecież te to właśnie sądy powiatowe i sądy pokoju są i powinny być najważniejszą podwaliną wymiaru sprawiedliwości.

Sądy pokoju w byłym zaborze rosyjskim były skonstruowane w roku 1864 przez ustawodawców rosyjskich na modłę angielskich i francuskich. Sądy powiatowe w byłym zaborze austriackim i pruskim stanowią typ organizacji sądowej niemieckiej. Można się zatem spierać zasadniczo, jaki typ organizacji sądowej jest lepszy, czy tamten z dalekiego, czy ten z bliskiego zachodu.

Można byłoby tu teoretyczną dyskusję przeprowadzić, ale byłaby ona w naszych warunkach całkiem płonna. Byłaby płonna dlatego, że techniczne warunki uniemożliwiają przejście do typu francusko-angielskiego, a przeciwnie narzucają nam typ sądów powiatowych, nie tylko ze względu na to, że w dwóch dzielnicach jest on już wprowadzony, ale ze względu na to, że organizacja sądów pokoju stoi o wiele niżej, aniżeli sądów powiatowych w b. zaborze pruskim i austriackim i z tego powodu narzuca się konieczność przejścia do tych organizacji sądów powiatowych. W tym też kierunku idą prace Komisji Kodyfikacyjnej. Zatem to, co nas czeka w najbliższej przyszłości, to jest przekształcenie i podciągnięcie sądów pokoju w b. zaborze rosyjskim do typu sądów powiatowych w Wielkopolsce i Małopolsce, to pociągnąć będzie musiało za sobą następujące zmiany: powiększenie okręgów tych sądów, zmianę osób i zmianę ich kompetencji. Dzisiaj kompetencje sądów powiatowych i sądów pokoju nie odpowiadają w najmniejszej mierze potrzebom. Sądy te w wielu wypadkach nie mają co robić, bo w b. zaborze pruskim kompetencja jest tak niska, że przedmiot sporu — przedstawiający wartość 30,000 mk., jest w obecnych stosunkach zbyt błahym, aby się zwracać do sądów powiatowych.

Otóż te rzeczy muszą być oczywiście zupełnie inaczej postawione. Ale jednocześnie z tem innym postawieniem spraw kompetencji, nasuwa się konieczność rozstrzygnięcia innej kwestji. Konstytucja zawiera postanowienie o wprowadzeniu wybieralnych sędziów pokoju. I w tem właśnie postanowieniu Konstytucji tkwić może, a przynajmniej w mojem przekonaniu, tkwić powinna odpowiedź, klucz, który dopomoże nam do rozwiązania pewnych zagadnień organizacyjnych z dziedziny sądownictwa.

Sądy pokoju, z wyboru pochodzące, nie mogą oczywiście zastąpić sądów powiatowych, nie mogą zastąpić całego szeregu powodów. Sądy pokoju z wyboru nie są popularne w świecie prawniczym. Świat prawniczy, nie wyłączając Komisji Kodyfikacyjnej, ma poważne wątpliwości, co do tego, czy można dać tym sądom szersze kompetencje, czy też, przeciwnie, jednocześnie trzeba ograniczyć najbar-

dziej, ustępując tylko nakazowi Konstytucji. Jednakże praktyczne potrzeby wskazują co innego. W znacznej części niedomagania naszego sądownictwa wynikają z braku wykwalifikowanych sił. Ten brak wykwalifikowanych sił będzie trwał bardzo długo. Obecnie zaledwie znikomy procent młodzieży kończącej prawo ma zamiar poświęcić się czynnościom sędziowskim i ten znikomy procent oczywiście nie rokuje żadnych nadziei na to, żeby w najbliższym czasie mogło dojść do znakomitego poprawienia stosunków w tym względzie. Przeciwnie, będziemy jeszcze bardzo długo cierpieć na brak sił sędziowskich dla sądów powiatowych. Zatem w jaki sposób moglibyśmy to zagadnienie rozwiązać? Moglibyśmy to uczynić zabierając sądom powiatowym część kompetencji, część tej kompetencji najbardziej pospolitej, która się bezpośrednio styka z ludnością, która jest najmniej skomplikowaną pod względem prawnym, oddać ją sędziom z wyboru. Te sądy z wyboru, których struktura byłaby oparta częściowo na dawnych wzorach sądów gminnych w b. Królestwie Kongresowem, częściowo na innych, przez Komisję Kodyfikacyjną opracowanych projektach. Ci sędziowie z wyboru mogliby ulżyć tym brakom, jakie zachodzą w składzie osobowym sądownictwa. Przedewszystkiem na miejsce tych paljatywów stosowanych w b. zaborze pruskim, które się nie przyjęły, a które polegają na tem, że uzupełniono skład sądów powiatowych przez laików, przez nie prawników i w ten sposób starano się najbardziej jaskrawe dziury załatać, zamiast tych paljatywów przysłałaby zasadnicza reorganizacja, którą oparlibyśmy na podstawie zbliżenia sądownictwa najniższej instancji do ludności.

Wyobrażam sobie te sądy pokoju, jako bardzo gęsto w kraju rozsiane, ustanowione przez zgodną uchwałę gminy i aprobatę Ministra Sprawiedliwości, powoływane drogą wyborów powszechnych, opartych o gminę i terytorjalnie i finansowo. To znaczy, opierające się także o gminę pod względem zaopatrzenia swoich potrzeb.

Tą drogą, przy zachowaniu możliwie największych oszczędności, o czem się zawsze pamięta, oszczędności zarówno materialnych, jak i osobowych, osiągniemy jednocześnie jak największą wydajność organów powołanych do wymiaru sprawiedliwości, a jeżeli nadto przypomnimy sobie, że brak liczbowy i brak osobowy jest tak dotkliwy, że mamy o $\frac{1}{4}$ za mało sędziów w stosunku do tego, co mieć powinniśmy, to liczyć możemy, że znajdziemy poważną podporę w tej nowej organizacji, i posuniemy się naprzód i to bardzo wydatnie.

Zatem ten projekt sądów pokoju, opartych na wyborach, tak, jak nakazuje Konstytucja, będzie jednym z najpierwszych, jakie zostaną przez Ministerstwo Sprawiedliwości wniesione. Byłbym go wniósł już dzisiaj, ale musiałem się wstrzymać z tym zamiarem wobec tego, że Komisja Kodyfikacyjna pragnie przyczynić się do uzgodnienia tych prac ze swoim planem organizacji. Takiemu żądaniu musiałem się oczywiście, nie tylko poddać, ale skwapliwie z niego skorzystać i na jakiś czas odłożyć wniesienie tego projektu, ale myślę, że w najbliższym czasie będę mógł to uczynić. Nie mówię osobno o wprowadzeniu sądów przysięgłych, pro-

Ustawa o ochronie obszaru, Konstytucji, niektórych organów i godel, oraz stosunków sasiedzkich Rzeczypospolitej.

jekty odpowiednie są już złożone i będą naturalnem uzupełnieniem organizacji sądownictwa, zgodnem z Konstytucją i dążącym do ujednostajnienia w tym zakresie.

Ale wspomnę natomiast o jednej rzeczy nowej, którą obecnie Ministerstwo Sprawiedliwości przedsięwzięło, mianowicie o powszechnej lustracji hipotecznej. Lustracja taka odbyła się w roku 1844 przez senatora Cichorskiego i od tamtego czasu hipoteki w Polsce nie były lustrwane. Od tamtego czasu zaszły poważne zmiany w organizacji tych hipotek i zachodzą w dalszym ciągu, a nawet może będą musiały doprowadzić do pewnych zmian ustawodawczych. Mianowicie rozwijać się zaczyna i rozwijać się musi coraz bardziej hipoteka powiatowa, t. j. hipoteka własności drobnej w przeciwstawieniu do hipoteki okręgowej, hipoteki własności wielkiej. Aby te zmiany ewentualnie umożliwić, taka powszechna lustracja hipoteki staje się rzeczą konieczną i Ministerstwo w tym kierunku poczyniło kroki, aby, w najlepsze ręce tę lustrację złożyć, mieć w możliwie najkrótszym czasie jej wyniki.

Trzecim wreszcie czynnikiem w całości kształcie wymiaru sprawiedliwości są ludzie; najlepsze ustawy i najlepsze organizacje nie zabezpieczą należytego wymiaru sprawiedliwości, jeśli nie będą go sprawować odpowiedni ludzie. Sądownictwo polskie powstało w sposób przynoszący niewątpliwie zaszczyt tym ludziom, którzy w jego organizacji udział wzięli; powstało ono w warunkach wysoce niesprzyjających. Nie będę powtarzał już tej historii, jak i jakim sposobem stopniowo każda z dzielnic Polski zdobyła to swoje sądownictwo; wspomnę tylko, że oczywiście w najlepszych warunkach była pod tym względem Małopolska, która zasilana swoimi ludźmi zarówno Wielkopolskę, jak i Kongresówkę, ale przez to właśnie, że musiała swoim zasobem ludzkim nasycić potrzeby tych dwóch pozostałych dzielnic, sama musiała uszczuplić te swoje zasoby w tak znacznym stopniu, że dziś nie można mówić, aby sama sobie wystarczyć mogła.

W ten sposób jednak nie osiągnęliśmy tego, co byśmy osiągnąć powinni byli. Mamy co najwyżej 1 sędziego na 10,000 mieszkańców, podczas kiedy norma w państwach kulturalnych wynosi 1 sędziego na 6,000 mieszkańców, a w b. zab. austr. dochodziła do 5,500 mieszkańców na 1 sędziego.

W ten sposób mamy, jak to widać, liczbę zbyt małą, aby zadośćuczynić wszystkim potrzebom, ale nie dość tego, że mamy liczbę małą, do tego zaś mamy materiał różny i niedostateczny. Materiał ten składa się z następujących kategorii: 1) najznaczniejszą liczbę sędziów stanowią sędziowie b. zaboru austriackiego, wykształceni na ustawodawstwie austriackiem ze wszystkimi specyficznymi tego ustawodawstwa właściwościami. 2) Drugą grupę stanowią prawnicy z b. zaboru rosyjskiego nie sędziowie zawodowi, którzy dopiero od r. 1917 lub później poświęcili się stanowi sędziowskiemu, a którzy wnieśli wiele zapędu, ale częstokroć niedość doświadczenia sędziowskiego. 3) Trzecia gru-

pa — Polacy, którzy emigrowali swego czasu do Rosji, szukając stanowisk sędziowskich i wyrobili się tam na dobrych sędziów, ale stracili całkowicie kontakt z Ojczyzną i częstokroć nie zdają sobie sprawy ze stosunków panujących w Ojczyźnie. 4) Znikoma liczba wreszcie prawników polskich, wykształconych na ustawodawstwie pruskim i 5) młodych sądowników, którzy pokończyli już uniwersytety polskie przed wojną lub w czasie wojny. To jest ten materiał, który jak odrazu spostrzedz można jest mechanicznie złożony z grup obcych, czynników nie mających jednolitego wspólnego wykształcenia zawodowego i obywatelskiego. Ten zespół daje zarówno dobre, jak i złe skutki. Dobre polegają na tem, że dają możliwość wzajemnej wymiany cech dodatnich, dają możliwość pewnej samokrytyki, samokrytyki przez porównanie z tem, co inne grupy dobrego z sobą przynoszą, ale jednocześnie stwarza chaos, stwarza zamęt, nierównomierność wymiaru sprawiedliwości. Jeżeli weźmiemy pod uwagę cały ten materiał i zapomnimy nawet o tych sprzecznościach wewnętrznych, które tam są, to musimy powiedzieć, że tylko znikoma ilość i to przedewszystkiem właśnie tych młodych prawników, których nie możemy żadnymi siłami w większej liczbie do sądownictwa przyciągnąć, że tylko ta znikoma ilość zawiera w sobie rzeczywiste cechy niezbędne do tego, ażeby z czasem typ doskonałego sędziego polskiego wytworzyć. Poza tem sędziowie polscy, jak i wszyscy obywatele polscy, wykształcili się i wyrosli w obcych warunkach państwowych, tyli warunkach państwowych, które nie sprzyjały rozwojowi ducha państwowego, niezbędnemu dla każdego człowieka, który chce być organem państwowym w dziale zaspokojenia jego potrzeb czy to administracyjnych, czy sądowych.

Sędziowie ci, którzy pracowali w sądownictwie obcym, wytworzyć sobie musieli taki stosunek do zagadnień państwowych, w którym to, co było w nich najlepsze, przeciwstawiało się zakusom zaborczej państwowości. Powstał specyficzny liberalizm niewoli, liberalizm, który się opierał na zasadzie, że to, co pochodzi od państwa, jest złe, i że prawo i praworządność polega na tem, żeby szukać takich formuł prawnych, któreby pozwoliły przeciwstawiać się interesom państwa.

Jeżeli przypomnimy sobie dobrych prawników na służbie rosyjskiej, jeżeli sobie przypomnimy dobrych prawników w służbie austriackiej za czasów przedwojennych, za czasów zaborczych, to uprzytomnimy sobie tego rodzaju rozumowanie. Szukaliśmy oparcia u prawników wtedy, gdy zdawało nam się, że państwo nam gwałt czyni, gdy ten gwałt rzeczywiście czyniło, a to, ażeby móc przeciwstawić państwu prawo. Jeżeli coś się długo robi, jeżeli się coś długo praktykuje, to to wchodzi w naszą krew i nie tak łatwo to wykorzystać.

I wskutek tego nasze pokolenie nie ma w dostatecznym stopniu wyrobionego instynktu państwowego. To jest ta krzywda, którą musiała w nas wszczepić niewola, to jest ta krzywda, z której dopiero dzieci nasze będą mogły wyrosnąć. I głęboka jest mądrość Jehowy, który kazał Żydom przez 40 lat po pustyni błędzić, zanim wprowadził ich do ziemi obiecanej, ażeby wszyscy ci, którzy się w niewoli urodzili, wymrzeć w pustyni musieli.

Ustawa o ochronie obszaru, Konstytucji, niektórych organów i godeł, oraz stosunków sąsiedzkich Rzeczypospolitej.

Ustawa o przepisach przechodnich z powodu wprowadzenia międzynarodowej konwencji dla ochrony dzieł literackich i artystycznych.

Otóż proszę Panów, ta sama zaraza jest w nas, ta sama cecha, oczywiście, musi się odbić także i na sądownictwie. Te rzeczy przejdą same, odrodzimy się my, odrodzi się także i każdy organ społeczeństwa. Ażeby ziściło się to wreszcie, musimy sobie z tego zdać sprawę i musimy już dziś dążyć wszystkimi siłami, ażeby te wszystkie pozostałości niewoli wydrzeć z dna duszy, przekształcić, pogłębić i upaństwowić w najwyższym stopniu samych siebie. (Brawa na lewicy).

Jeżeli się zatrzymałem dłużej na charakterystyce obecnego stanu, to w tym celu, ażeby uzasadnić pewne dalsze wnioski. Sądownictwo jest w organizacji społecznej czynnikiem pierwszorzędnej wagi. Powinno ono być rzeczywiście tem, czem każe mu być Konstytucja, to jest organem narodu w zakresie władzy sądowej. Zapewnienie tego stanowiska sądownictwu wymaga całego szeregu gwarancji nie tylko konstytucyjnych, jak te, które są zawarte w rozdziale IV naszej Konstytucji, nie tylko ustawowych w ustawach o postępowaniu, czy ustawach o służbie sędziowskiej, ale i praktycznych przez zapewnienie sędziom odpowiedniego stanowiska społecznego.

Sędzia, który musi pożyczać butów, idąc na rozprawę sądową, sędzia, którego nieraz widziałem na własne oczy, który musi wysoko pod szyję zapinać szary frencz oficerski z odprutymi oznakami i w ten sposób siedzieć za stołem sędziowskim, ażeby nie było widać, że nie ma na świeżą koszulę, taki sędzia, który w czasie rozprawy sądowej musi pamiętać o tem, że jego rodzina znosi najcięższe braki żywnościowe i mieszkaniowe, taki sędzia chociażby był najbardziej duchem państwowym przeniknięty i najlepszym znawcą prawa, w tej szarej masie ceniącej pozór nie potrafi sobie zewnętrznego szacunku nakazać. Trzeba mu dać te warunki materialne, które nakazują szacunek i te warunki organizacyjne, które ten szacunek nakazują, to jest prawo elementarne, które zrozumiał cały świat cywilizowany, że, dając człowiekowi jedną ręką wielkie obowiązki, obowiązki władzy, równorzędnej do obowiązków reprezentowania w każdym czasie i na każdym miejscu całego majestatu Rzeczypospolitej, nie można jednocześnie zabierać temu człowiekowi podstawy do zajęcia w społeczeństwie mniej więcej wysokiego stanowiska. Obok oczywiście tych materialnych zaopatrzeń musi iść sprawa ustawowego uporządkowania stosunków sędziowskich. Takiego uporządkowania, któreby dawało z jednej strony całkowitą gwarancję sędziemu, że będzie mógł dobrze swój zawód wykonywać, jak z drugiej całkowitą gwarancję społeczeństwu, że będzie mogło od tego sędziego najlepszego wymiaru sprawiedliwości żądać.

I w tym kierunku odpowiednio projekty będą złożone w najbliższym czasie Sejmowi.

Uwagi, które miałem zaszczyt przedstawić, nie

wyczerpują bynajmniej całokształtu programu, są zaledwie uwagami w przedmiocie programu. Nie mówiłem o pracach nad przygotowaniem młodego pokolenia sędziów, o aplikacji sędziów, której projekt w niedługim czasie złożę, nie mówiłem wcale o urzędnikach pomocniczych, o całej armii urzędników, którzy wprowadzić nie wykonują wymiaru sprawiedliwości, ale niosą przy tem wykonaniu pomoc i w zależności od tego, jaka jest ta pomoc, może być szybsze lub mniej szybkie wykonanie sprawiedliwości. Nie mówiłem również o urzędach prokuratorskich, które stanowią szczególną moją troskę i co do których dążę do najściślejszego skoordynowania, do zespolenia i stworzenia kamertonu, któryby pozwolił jedną myślą od góry do dołu całą prokuraturę zespolić. Dzisiaj tak nie jest, jak to wszyscy wiedzą i jak to wiem przedewszystkiem ja, bo materia ludzki, o którym mówiłem, jest rozłolity i doprowadzenie do tego, ażeby z tego materiału można było stworzyć całość, mogącą brzmieć harmonijnym akordem, jest pracą wielką, odpowiedzialną i ciężką i pracą, której tak prędko przeprowadzić nie można.

Nie mówiłem wreszcie o zagadnieniach codziennych, które stanowią przedmiot rozważań bieżących, ani o tych, które w dalszej perspektywie zarysowują się, a które jeszcze się nie skryształizowały.

Co do wszystkich tych spraw zadaniem mojem będzie być możliwie w najbliższym kontakcie z Sejmem i zasadnicze sprawy rozstrzygać wspólnie.

Wierzę niezłomnie w rozkwit potężnej, praworządnej Polski i wierzę nie intuicją marzyciela, ale pewnością człowieka realnej pracy. Widzę w narodzie polskim, budującym mozolnie odrodzone Państwo, zasób niespożytych sił, zapowiadający szereg czynów i zdobyczy trwałych i ważkich dla całego świata. Dlatego odrywam się myślą od częstokroć niesłusznie wyolbrzymianych szczegółów w dążeniu do ujęcia organizacyjnych wskazań, któreby ułatwić mogły Rzeczypospolitej spełnienie jej zadań i wyzyskanie jej możliwości.

Myślę, że dobrze jest prócz oglądania poszczególnych drzew, ogarnąć wzrokiem cały las, lub chociażby jego obszar znaczniejszy. Taki rzut oka podnosi ducha i napawa nadzieją.

Świadomy trudności, dokładnie znając każdą przeszkodę i każdy kamień na drodze, chęć dążyć do rozwoju i ugruntowania praworządności w Polsce, wspólnie z Panami, widząc i zdając sobie sprawę z celów, do których dążymy. (Brawo).

Marszałek:

Wpłynął wniosek odesłania projektu ustawy o ochronie obszaru, Konstytucji, niektórych organów i godeł oraz stosunków sąsiedzkich Rzeczypospolitej Polskiej (druk nr. 56) do Komisji bez dalszej dyskusji. Nie słyszę protestów — uważam wniosek za przyjęty. Odsyłam projekt ustawy do Komisji Prawniczej.

Przystępujemy do nr. 2 porządku dziennego: Pierwsze czytanie ustawy, zawierającej przepisy przechodnie z powodu wprowadzenia międzynarodowej konwencji dla ochrony dzieł literackich i ar-

Nowela o rozciągnięciu ustawy o szkołach akademickich na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie.

Ustawa o zakładach leczniczych.

Ustawa o zwalczaniu chorób wenerycznych.

Ustawa o substancjach i przetworach odurzających.

Ustawa o zakupie przez Rząd ropy bruttowej.

Rozprawa nad exposé Prezesa Rady Ministrów.

tystycznych (druk nr. 17). Nikt głosu nie żąda, sprawa idzie do Komisji Prawniczej i Oświatowej.

Przechodzimy do nr. 3 porządku dziennego: Pierwsze czytanie ustawy o rozciągnięciu ustawy o szkołach akademickich na Akademię Sztuk Pięknych w Krakowie (druk nr. 65). Nikt głosu nie żąda, sprawa idzie do Komisji Oświatowej.

Przechodzimy do nr. 4 porządku dziennego: Pierwsze czytanie ustawy o zakładach leczniczych (druk nr. 22). Nikt głosu nie żąda, sprawa idzie do Komisji Zdrowia Publicznego.

Przechodzimy do nr. 5 porządku dziennego: Pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie zwalczania chorób wenerycznych (druk nr. 24). Nikt głosu nie żąda, sprawa idzie do Komisji Zdrowia Publicznego.

Przechodzimy do nr. 6 porządku dziennego: Pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie substancji i przetworów odurzających (druk nr. 23). Nikt głosu nie żąda, sprawa idzie do Komisji Przemysłowo-Handlowej i Komisji Zdrowia Publicznego.

Przechodzimy do nr. 7 porządku dziennego: Pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie zakupu przez Rząd ropy bruttowej (druk nr. 60). Nikt głosu nie żąda, sprawa idzie do Komisji Przemysłowo-Handlowej.

Ponieważ nr. 8 i 9 spadły z porządku dziennego, przeto przechodzimy do nr. 10: Dyskusja nad exposé p. Prezesa Rady Ministrów.

Głos ma p. Głabiński.

P. Głabiński:

Wysoka Izbo!

Rozpoczęliśmy piąty rok istnienia naszej niepodległej Rzplitej Polskiej. Chyba niema Polaka, któryby, patrząc na smutny stan naszej Ojczyzny, był zadowolony. Złożyły się na ten stan rozmaite przyczyny, przyczyny w części od nas niezależne, bo i wojna i spustoszenie kraju i nieżyczliwe stanowisko niektórych mocarstw względem naszej Ojczyzny, — wszystko to niewątpliwie miało swój wpływ ujemny. Ale pod pewnym względem muszę przyznać rację przemówieniu p. Prezydenta Ministrów, który wskazywał na pewne błędy i przewinienia rządów dawniejszych i Sejmu Ustawodawczego. Sądzę jednakowoż, że p. Prezes Gabinetu możeby był doszedł jeszcze do dalszych, głębiej sięgających wniosków, gdyby nie poprzestał tylko na takiej powierzchownej krytyce i na własnych swoich pomysłach programowych, ale gdyby był chciał czerpać naukę z przeszłości dalszej i z przeszłości nam bliższej. P. Prezydent Ministrów wspominał o dawniejszych dziełach z XV i XVI wieku dotyczących naprawy Rzplitej, o dziele „De

emendanda republica“ i wymienił nawet pierwsze naszego znakomitego autora Ostroroga, który napisał w XV wieku Monumentum, ale p. Prezydent nie zajął głęboko do przyczyn potrzeby owej naprawy Rzeczypospolitej już w owym czasie. Gdyby był bliżej zajął do tych przyczyn, toby doszedł do przekonania, że po części są one podobne do przyczyn dzisiejszych. (Głos: Samowola szlachty).

Była to przedewszystkiem chwila, w której z państwa jednolitego narodowo wytworzało się u nas państwo klasowe, państwo oligarchji szlacheckiej, co osłabiało państwo, i zgóry już owi znakomici autorowie przestrzegali przed następstwami tego kierunku politycznego. Byli także autorowie, którzy zwracali uwagę na to już wówczas, że bez skarbu silnego nie ostoi się silna Rzeczpospolita. Takim był Jan Łaski, arcybiskup gnieźnieński, który w roku 1510 na sejmie piotrkowskim przedstawił projekt sanacji skarbu, projekt, który sławny był nie tylko w naszej literaturze politycznej, ale doszedł także do wiadomości zagranicy i tam również był podnoszony jako chluba naszej polityki, ponieważ dzieła nasze były wówczas pisane w języku łacińskim i stanowiły część nie tylko literatury naszej, ale i literatury światowej.

Ale dlaczego ten projekt Jana Łaskiego nie został przeprowadzony? Gdyby się go było wówczas uchwiliło, byłby nie tylko doprowadził do sanacji naszego Skarbu, ale równocześnie stałby się wzorem i przykładem dla skarbowości innych państw zachodnich, bo niewątpliwie zasady jego wyprzedzały ówczesną literaturę skarbową i polityczną. Jan Łaski nie żądał niczego więcej jak stworzenia podatków nie proporcjonalnych, ale podatków, które dziś się nazywają progresywnymi. Domagał się wprowadzenia podatków na wszystkich według dochodów, a nadto jeszcze osobnej dużej daniny na najubożniejsze warstwy społeczeństwa ówczesnego, mianowicie na szlachtę i duchowieństwo. (Oklaski na lewicy i w centrum. P. Dąbski: Będziemy widzieli, jak będziecie głosować nad progresją). Nie mówię, żeby ten projekt w całości dziś się nadawał do zastosowania; jeśli wspominać o tem, to dlatego, aby wskazać, że już w tej naszej dawniejszej literaturze możnaby znaleźć dowody, iż można było dojść do sanacji naszych stosunków politycznych i skarbowych. Ale już wówczas nie umiano znaleźć i pozyskać większości Sejmu dla tego rodzaju projektu. Ten projekt, powstały z inicjatywy króla Zygmunta I, nie przeszedł, i z czasem trzeba się było zadowolić w naszej literaturze politycznej innymi projektami, nie tak daleko sięgającymi, ponieważ pozyskanie Sejmu dla tamtych projektów okazało się niemożliwe.

Przewodnictwo obejmuje W. emarszałek Seyda.

A więc w zastosowaniu do naszych stosunków mógł p. Prezes Gabinetu dojść do wniosku, że przedewszystkiem czuwać należy nad tem, żeby jednolitość narodowa naszego Państwa była utrzymana, żeby to Państwo nie przekształciło się w państwo klasowe. A następnie byłby doszedł i do zrozumienia tego, że przedtem zanim się przedstawia szeroki program, czy skarbowy, czy gospodarczy, należy postarać się o to, by mieć widoki przeprowadzenia

Rozprawa nad exposé Prezesa Rady Ministrów.

tego programu w Izbie Sejmowej. (Na prawicy głośno: Słusznie). Bo wszystkie, jak najpiękniejsze programy, jakie Rząd może przedstawić, są pustem słowem, jak pustemi słowy mogą być zapowiedzi i programy różnych mówców, jeżeli nie stoi za nimi większość sejmowa, jeżeli nie mają gwarancji, że mogą być przeprowadzone. (Na prawicy oklaski i brawa).

I oto p. Prezes Ministrów przedstawił nam tutaj swój program naprawy Rzeczypospolitej, program, w którym niestety omiął niektóre ważne rzeczy, należące do naprawy tej Rzeczypospolitej. Omiął, zdaje się w tym celu, by nie zrobić złego wrażenia po tej stronie, która go oklaskiwała. Ale i w tym programie, który przytoczył, pozostało niewątpliwie wiele, co zasługiwałoby na poważne rozważenie i w następstwie na przyjęcie. Jednakowoż jak sobie p. Prezes Gabinetu przedstawia przeprowadzenie tego programu? Czy te oklaski, które słyszeliśmy z niektórych stron wystarczą mu na to? Czy nie trzeba czegoś więcej, czy nie trzeba będzie zgody wówczas, kiedy przyjdą projekty pozytywne, projekt reformy administracji i reformy skarbowej i reform wojskowości, i projekty tych dużych wydatków, które są słusznie potrzebne na naszą oświatę, na rozwój naszego szkolnictwa, na ubezpieczenia społeczne, na to wszystko, cośmy słyszeli w programie p. Prezydenta? (Głos: Słuchajcie i uczcie się).

Niewątpliwie, jak powiedziałem, były tam także i luki. O ile chodzi mianowicie o program gospodarczy, nie słyszeliśmy od p. Prezesa Rady Ministrów, że podstawą rozwoju gospodarczego u nas musi być przede wszystkim czuwanie nad tem, ażeby nietylko produkcja nasza się utrzymała, ale żeby jej wydajność także rosła. Nie słyszeliśmy w projekcie skarbowym, w jaki to sposób właściwie p. Prezes Rady Ministrów myśli powiększyć nasze dochody. Czy zgadza się na projekt, który został opracowany przez radę finansową b. ministrów, czy też ma swój własny projekt, a jeżeli zgadza się na pierwszy projekt, to niewątpliwie znajduje się w tym projekcie wiele, na co my się godzimy, ale na co niektóre stronnictwa tej Izby nie zechcą się zgodzić.

Nie słyszeliśmy także, jak sobie przedstawia p. Prezes Rady Ministrów sprawę przeprowadzenia owej reformy rolnej, która w Sejmie Ustawodawczym była taką kością niezgody, na którą to reformę wszyscy w zasadzie się godzą, ale co do sposobu przeprowadzenia, której okazały się tak duże różnice i powstały tak duże spory nietylko w Sejmie, ale także i poza Sejmem.

I otóż według mojego zapatrywania i zapatrywania Związku Ludowo-Narodowego wszelkie tego rodzaju programy są wówczas tylko realne, jeżeli się nie poprzestaje tylko na rzucaniu pewnych haseł, ale jeżeli się stworzy i przedstawi gwarancję, że te hasła i te programy zostaną rzeczywiście przyjęte, jeżeli istotnie są wszelkie widoki, że znajdzie się większość w tej Wysokiej Izbie, która się oświadczy za nimi.

Bez większości, Panie Prezydencie Ministrów, bez stałej większości, tego rodzaju programy i zapowiedzi, wygłaszane z tego miejsca, są taką samą zapowiedzią, jak ich już wiele słyszeliśmy. Myśmy mieli tutaj różnych ministrów i prezydentów rady ministrów, takich, którzy na zapytanie: Jak Pan sobie przedstawia przeprowadzenie tego programu, odpowiadali: Za jedną ustawą będą ci panowie głosowali, a za drugą inni i jakoś to się przeprowadzi. Nie Panowie, w tej chwili w ten sposób bawić się rządem nie można. (Brawa na prawicy). Dzisiaj trzeba mieć pewność, że naprawdę ma się większość za sobą, bo jeżeli się jej nie ma, jeżeli się rzuca tylko programy i hasła bez pewności, czy one uzyskają większość, to się przewleka ten stan fatalny, w którym żyjemy, pogłębia się ten stan niedoli. Nie wolno ryzykować, że może ten lub ów się zgodzi, lecz trzeba mieć z góry zapewnioną większość, inaczej niema po co zabierać się do roboty.

Marszałek obejmuje przewodnictwo.

Związek Ludowo-Narodowy stoi na stanowisku, że o losach naszej Ojczyzny decydować powinna większość Sejmu polska. (Brawo. Wrzawa na lewicy). Muszę wytlomaczyć Szanownym Panom dlaczego na takim stanowisku stoimy. My nie odmawiamy innym narodowościom żadnych politycznych praw, które przysługują im na podstawie Konstytucji. (Wrzawa. Głos: A wojsko, podatki?) Proszę Szanownych Panów o cierpliwość. Powtarzam raz jeszcze, my uznajemy, że inne narodowości są równouprawnione według naszej Konstytucji. Ale jeżeli chodzi o byt Państwa i losy samego Państwa, to mogą decydować tylko ci, którzy całym sercem i całą duszą są Państwu oddani. (Wrzawa. Marszałek dzwoni). Tylko wówczas można mieć rekojmię, że Państwo rzeczywiście ostoi się i będzie zabezpieczone przed niebezpieczeństwami, jakie mu grożą, jeżeli wszyscy obywatele państwa uważają to państwo za swoją własność, a nie myślą o innych ideałach i nie mają ideałów ani w Palestynie, ani gdzieindziej, a tylko Warszawa i cała Polska jest ich sercem i ideałem. (Brawa i oklaski na prawicy. Wrzawa na lewicy).

Nie chcemy, żeby Polska stała się Austrią. Przypominają sobie Panowie, którzy byli w Austrii, w parlamencie austriackim... (Wrzawa na lewicy). Może się Panowie wykrzyczą, a potem będą mówili. Przypominają sobie Panowie, jak tam się zapatrywano na warunki istnienia Austrii, ile razy kto podnosił tę kwestję odpowiadano mu, że Austrija jest w obozie armji, albo że jest w obozie dynastji, bo nikt nie przyznawał się do patriotyzmu austriackiego. (Wrzawa na ławach socjalistycznych i żydowskich. Głos: A Pan się przyznał!) Myśmy uważali zawsze, że naszym ideałem jest Polska. (Wrzawa na ławach socjalistycznych i żydowskich). Widocznie musi być jakaś przyczyna, jeżeli Panowie jesteście tak rozdrażnieni, widocznie mam rację.

Więc jakkolwiek jesteśmy za utrzymaniem wszelkich praw dla mniejszości narodowych, to jednakowoż domagać się będziemy, aby o zasadniczych sprawach, o losach naszego Państwa decydowała większość polska. (Głosy: Obywatele decy-

Rozprawa nad exposé Prezesa Rady Ministrów.

dują. Gdzie Konstytucja? Pan się Habsburgom wysługiwał. Okrzyki p. Regera. Brawa na prawicy, różne okrzyki na lewicy).

Marszałek (dzwoni): Poseł Reger nie ma teraz głosu. Proszę p. Głabińskiego kontynuować swoje wywody.

P. Głabiński: W żadnym z pewnością parlamencie, ani w parlamencie niemieckim, ani w jakimkolwiek innym mniejszości narodowe nie robiłyby tego rodzaju opozycji i takich gwałtów, gdyby kto powiedział, że o losach państwa niemieckiego lub innego ma decydować większość niemiecka. (Głos na lewicy: Tam nikt nie gada tak jak Pan. Wrzawa, różne okrzyki na lewicy. Okrzyki p. Wiślickiego).

Marszałek (dzwoni): Proszę posła Wiślickiego o spokój. (P. Wiślicki: Niech Pan Marszałek przywoła mówcę do porządku).

Marszałek (dzwoni): Proszę posła Wiślickiego o spokój i o niekrytykowanie marszałka. (Brawa na prawicy i centrum). Proszę mówcy kontynuować swoje przemówienie.

P. Głabiński: Od p. Prezydenta Rady Ministrów słyszeliśmy, jak powiedziałem, rozmaite hasła, rozmaite programy i zapowiedzi. Przypatrzmy się teraz, jak on te hasła wykonywał w tym zresztą dotychczas jeszcze krótkim czasie swoich rządów jednomiesięcznych. (Głos na lewicy: Mądrze!) Przedewszystkiem rozpoczął swoje urzędowanie (Głosy na lewicy: Zamknięciem „Rozwoju“) od odezwy, która głosiła, że w Państwie naszym są zagrożone podstawy bytu państwowego, że grozi nam wojna domowa (Wrzawa), że jesteśmy w większym niebezpieczeństwie, niż za czasów, kiedy bolszewicy byli pod Warszawą. I począłem się pytać wszędzie, gdzie są właściwie ci faszyci, gdzie jest to niebezpieczeństwo (Wrzawa na lewicy), niestety, nie mogłem się dowiedzieć. (Wielka wrzawa na lewicy. Mówca wskazuje na prawicę). Czy ci Posłowie wystarczą na wojnę domową? (Wrzawa). Ani w mieście, ani na prowincji nie mogłem się dowiedzieć, gdzie właściwie są te straszne organizacje, które, zdaniem p. Prezesa Rady Ministrów, grożą wojną. A może p. Prezes Rady Ministrów myślał o innych organizacjach, boć przecież p. Lieberman w Przemyśle mówił, że właśnie w dniu 11 grudnia zupełnie inne było tutaj niebezpieczeństwo. Pozwolę sobie odczytać ustęp z jego mowy. (Głos na lewicy: Z „Rzeczypospolitej“. Drugi głos: Czy była stenografowana przez Grabskiego?). W dniu 11 grudnia powiedział p. Lieberman: „masy ludu roboczego na ulicach Warszawy były uzbrojone. Żądały od nas, abyśmy wzięli władzę w ręce, a ludowi, aby pozwolono mordować i rżnąć reakcję, niech potem rodziny tych wypasionych burżujów zdejmują swych ojców i mężów z udekorowanych latarni. (Wrzawa). To się nie stało. Nie myślcie towarzysze, że ta walka jest skończona: do tej rozprawy jeszcze dojdzie i dojsć musi“. (Wrzawa).

Marszałek: Jest zwyczajem parlamentarnym nie przytaczać argumentów wziętych z dzienników nieautoryzowanych.

P. Głabiński: Nie będę z p. Marszałkiem polemizował, ale takiego zwyczaju nie znam. (Głos na lewicy: Przeczytaj Pan odezwę Hallera. Inny głos: Skąd on to czytał? Inny głos: Z Gazety Kościelnej).

Być może zatem, że to miał p. Prezes Ministrów na myśli. Ja tylko stwierdzam, że manifestacje, jakie się tu odbyły, niewątpliwie wyszły poza zakres legalny i że były wykroczenia, nie przezę. Ale żeby z tych manifestacji wnosić, że zanoszą się na wojnę domową i żeby zagranicy pisać, że podstawy bytu państwowego są zagrożone, to jest rzecz, na którą nie powinien się zdobyć nawet dziennikarz polski, a coś dopiero Prezydent Rady Ministrów, który powinien wiedzieć jak fatalne skutki tego rodzaju odezwa musi mieć za granicą i że powszechnie powstanie z tego powodu wielkie zaniepokojenie. Jak możemy się potem odwoływać do tej zagranicy o kredyt i przedstawiać jej, że nasze Państwo jest skonsolidowane, jeżeli się przy każdej okazji pisze, że podstawy tego państwa są zagrożone. (Głos: Przez Was straciliśmy zaufanie).

A teraz przedstawię, żeby p. Marszałkowi dogodzić, autentyczny całkiem okólnik, który wyszedł wówczas od p. Ministra Skrzyńskiego do placówek zagranicznych: „Należy wyjaśnić rządowi i opinii zagranicznej, że zamordowanie Prezydenta Narutowicza było następstwem ostrych walk partyjnych, które mogły w niebezpieczny sposób zachwiać podstawami Państwa Polskiego. (Głosy na lewicy: Racja), które jednak Rząd zdecydowany jest stłumić w zarodku“.

Zapytuję się, cui bono tego rodzaju pisma wysyła się za granicę, w jakim celu p. Skrzyński chciał w ten sposób informować obce rządy, czy w ten sposób podnosi się powagę, podstawy i kredyt naszego Państwa za granicą? (Wrzawa na lewicy). Pierwszym obowiązkiem Prezesa Rady Ministrów jest dążyć do tego, aby waśnie partyjne, o ile możliwości, łagodzić, ażeby doprowadzić do pewnego pojednania, do zbliżenia, do porozumienia pomiędzy stronnictwami. To jest obowiązkiem Rządu, a głównie Prezesa Rady Ministrów. Nie wolno zajetrzać tych stosunków, nie wolno stwarzać coraz większych przepaści pomiędzy stronnictwami. Ale jeżeli, Wysoka Izbo, obecnie skarżymy się, że jest taka drożyzna, że marka polska tak fatalnie spada, że pod wpływem pierwszej lepszej spekulacji idzie w górę i na dół, to powiedzmy sobie, że jednym z czynników i jednym z powodów tego jest tego rodzaju polityka Rządu. (Wrzawa).

Szanowni Panowie, oklaski, które zbierała mowa p. Prezesa Gabinetu jeszcze nie są objawem ani dowodem, że ci wszyscy, którzy go oklaskiwali, istotnie pójdą na jego program, że istotnie poprą jego rząd i że można na nich liczyć. Takie oklaski niejednokrotnie słyszeliśmy, ale później zupełnie inny los spotykał ministrów, którzy chwilowo na takie oklaski zdawali się zasługiwać. (Głos: Niech Pan nie przesądza przyszłości).

Rozprawa nad exposé Prezesa Rady Ministrów.

Teraz zapytuję, co p. Prezes Rady Ministrów uczynił, ażeby doprowadzić do zbliżenia się stronnictw obecnie? Czy p. Prezes Rady Ministrów podjął rzeczywiście usiłowania pomiędzy stronnictwami, ażeby je zbliżyć? Czy starał się o to, ażeby poznać programy poszczególnych stronnictw, ażeby je z sobą o ile możności pogodzić, ażeby pozostawić to, co jest wspólne, ażeby dążyć do połączenia tych stronnictw w tym celu, ażeby one stały się silną podstawą i gwarancją dla Rządu? (Głos: Panie profesorze, rozmawiał przecież z Wami). P. Prezes Rady Ministrów nie uważał za stosowne na podstawie programów rozmawiać, sądził, że wystarczy mieć exposé, aby pozyskać zaraz stronnictwa i Izbę dla siebie.

Otóż ta droga nie prowadzi do łączności, i tą drogą nie uzyska się nigdy większości, trwałej większości w Sejmie, na której jedynie, jak zresztą słusznie p. Prezydent Rzeczypospolitej powiedział, może się oprzeć rząd silny, który zdoła wydobyć Rzplita z otchłani, w jakiej się dziś znajduje.

To są główne przyczyny, dla których my nie mamy zaufania, ażeby p. Prezes Rady Ministrów mógł rzeczywiście znaleźć odpowiednie środki i drogi, któreby doprowadziły do naprawy Rzplitej, jaką ma w swoim programie.

Ale niewątpliwie są i inne powody, dla których my p. Prezesa Rady Ministrów popierać nie możemy. Przedewszystkiem do tych przyczyn należy przekonanie, że p. Prezes Rady Ministrów znajduje się pod wpływem pewnej hipnozy partyjnej. Jakkolwiek twierdzi, że stoi ponad partjami, czy poza partjami, w rzeczywistości jednak ma on tylko punkt widzenia jednego obozu, jednej partji i to zaciemnia mu rzeczywistość i nie pozwala mu dojrzeć tych środków, któreby były jedyne i najskuteczniejsze w dzisiejszem położeniu Państwa.

Powiedziałem już, Wysoka Izbo, o tej odezwie, jaką napisał. Ta odezwa i ten okólnik Ministra Spraw Zagranicznych są tylko symptomem, są tylko wyrazem tej sugestji, czy tej hipnozy pod którą znajduje się p. Prezes Rady Ministrów, a może i inni ministrowie, jeżeli się z nim zgadzają. (P. Diamand: I Minister Skarbu tak samo). Tak, i Minister Skarbu, jeżeli zgadza się na to.

Więc przedewszystkiem zwracam uwagę na to, że po wydaniu tej odezwy nastąpiło ogłoszenie stanu wyjątkowego. Wysoka Izbo! Stan wyjątkowy jest wprowadzić przez naszą ustawę konstytucyjną przewidziany w art. 124, ale jest tam powiedziane, że postanowienia co do stanu wyjątkowego ma wydać ustawa, a nie rozporządzenie, zarządzenie Rady Ministrów czy Prezesa Rady Ministrów. I tak jest w każdym państwie. Nawet rząd poprzedni to uznawał, bo przecież wniósł projekt takiej ustawy o stanie wyjątkowym i tylko z powodu opozycji z tej strony Wysokiej Izby (wskazuje na lewicę) ustawa ta nie przysłała do skutku. A tymczasem teraz bez tej ustawy Rada Ministrów wydaje rozporządzenie, w którym nie ogranicza się na tych postanowieniach, jakie zawiera art. 124 Konstytucji, ale samowolnie

tworzy sobie nowe postanowienia, tworzy sobie ustawę i na podstawie tej ustawy ogłasza stan wyjątkowy w Warszawie. I ten stan wyjątkowy utrzymuje, chociaż jest spokój, chociaż się okazało, że o wojnie domowej nikt nie myśli, że niema żadnego niebezpieczeństwa, że niepotrzebnie wywołano zamieszanie i niepokojenie w całym świecie. Na podstawie tego stanu wyjątkowego popełnia się mnóstwo nowych nielegalnych czynów. Konfiskuje się artykuły, nawet artykuły takie, które ze stanowiska przedmiotowego nie przedstawiają wcale żadnego przewinienia. Aresztuje się nawet znakomitych autorów za artykuły, co do których obecnie nawet sąd okręgowy orzekł, że nie zawierają one źródłowego przebiegu ustawy. Jak Rząd odpowie teraz za to, że nie tylko konfiskował artykuły, ale więził ludzi, jak słyszałem, przez 6 dni. (Wrzawa na lewicy. Głos: To mało!). To jest postępowość! Ja mówię, że Rząd więził ludzi za artykuły, o których sąd okręgowy orzekł, że nie miały żadnych znamion zbrodni, i w każdym parlamencie strona postępowca inaczej by na to reagowała, aniżeli (zwracając się do lewicy) Szanowni Panowie. (Wrzawa na lewicy).

Zawiesza się towarzystwo, w którego sali, być może, popełniono pewne wykroczenia, które mogą być karane, ale towarzystwo, które ma zasadnicze doniosłe znaczenie dla całego Państwa, dla całego kraju, (wrzawa na lewicy) zawiesza się w czynnościach i zamierza się je zamknąć, ażeby dogodzić pewnym partjom, pewnym żywiołom, które oddawna dzwonią na zamknięcie tego towarzystwa. Wprowadza się dziś sądy doraźne w rozmaitych częściach kraju, jak gdyby naprawdę istniało tak wielkie niebezpieczeństwo. Nawet gdyby były jakieś gwałtowne czyny, bo tu słyszeliśmy od jednego z Panów, że w Ostrowiu kilku Żydów wyciągnięto z wagonu, — to na to jest policja i władze, ale nie wprowadza się zaraz sądów doraźnych w całej okolicy. (Głos na lewicy: A zamordowanie prezydenta, — o tem nie mówię, bo się wstydzę). Na całym świecie nie ma wprowadzania dlatego sądów doraźnych. A nawet muszę powiedzieć, że i niektóre projekty ustaw są takie, że gdyby Szanowni Panowie z lewicy nie byli pod wpływem pewnej hipnozy, to z pewnością byłiby już, dotychczasowym wzorem swoich poprzedników z Sejmu Ustawodawczego, bardzo ostro je skrytykowali. (P. Diamand: Wołalibyśmy: Nie zabijać!). Tu nie chodzi o zabijanie, p. Diamandzie, tu nikt nie chce Pana zabijać. (Na prawicy wesołość. P. Diamand: Bardzo Panu dziękuję, ale ja się Pana nie boję, tylko pańskich przyjaciół). Muszę jeszcze wspomnieć, Wysoka Izbo, że w projekcie, który nawet dzisiaj nam przedstawiono, jest postanowienie, że za obrazę ministrów karze się w sposób taki, jak za obrazę godła Rzeczypospolitej. Jeśli w przyszości Panowie napiszecie coś obrażającego ministrów w swoich pismach, a może będzie jaki minister nie z Waszej strony, ale z tej strony, to wiedźcie, Panowie, że czeka Was za tę wielką zbrodnię bardzo ciężkie więzienie. Ale my się na to nie zgodzimy, Panie redaktorze Perl, nawet wówczas, gdybyśmy mieli gabinet, któryby nam był więcej przychylny, niż ten.

Wywołuje się u nas w całym Państwie duszną

Rozprawa nad exposé Prezesa Rady Ministrów.

atmosferę, w której nie podobna doprowadzić do zbliżenia się szerszego stronnictw, do zbliżenia się ludzi, należących do rozmaitych obozów, choć ich zapatrywania często są do siebie zupełnie zbliżone. (Sprzeciwy P. Rudzińskiego). Nietylko w kraju p. Kolego Rudziński, wytworzyła się ta atmosfera, ale i zagranicą. Nietylko takie okólniki, ale i publicystyka nasza jest w rękach tych, którzy walczą ciągle z umiarkowanym obozem narodowym w tym celu, ażeby obóz ten przedstawić jako obóz naprawdę reakcyjny, jako obóz klerykalny, który jest niezgodny do rządzenia. A czy Panowie myślicie, że to my na tem tracimy? Nie, Panowie, to się zwraca przeciwko całemu Państwu, całemu narodowi. Bo obcy, którzy czytają podobne artykuły, nabierają przekonania, że tam, w tem Państwie Polskiem nie ma chyba ludzi zdolnych do rządzenia, ludzi, którzyby pojmowali powagę i znaczenie wskrzeszonego, niepodległego Państwa. (Głos na lewicy: Niech Pan przytoczy artykuły p. Strońskiego).

Przytoczę Panom jeden przykład. Wychodzi utrzymywane przez nasz Rząd pismo: „L'Est Européen“, które często ma ciekawe artykuły, a które już za rządów p. Sikorskiego umieściło artykuł, podpisany przez p. Aleksandra Szuriga o wyniku wyborów i dało charakterystykę rozmaitych stronnictw. Cóż tedy tam czytamy o Związku Ludowo-Narodowym, jaką znajdujemy informację dla świata całego, żeby świat wiedział, jakie to są stronnictwa i jakie idee. Jest to stronnictwo, które jest za supremacją kościoła katolickiego, jest to stronnictwo, które się sprzeciwia reformie rolnej (Wrzawa na lewicy. Głosy: Tak jest), i podatkowi bezpośrednim, a jest za podatkami pośrednimi (Wielka wrzawa na lewicy), jest to stronnictwo, które się sprzeciwia progresywnemu podatkowi dochodowemu. (Głosy na lewicy: Tak jest). Otóż, proszę Panów, ja Wam radzę, abyście zajrzeli trochę do projektów ustaw, jakie przez Was były wnoszone, a przekonacie się, Szanowni Panowie, że w projekcie Konstytucji naszej, który został potem przyjęty, jest wyraźnie powiedziane, że ma być zawarty konkordat ze Stolicą Apostolską, że władza kościoła katolickiego nie ma żadnej supremacji, przekonacie się, że już w lutym czy marcu r. 1919 wnieśliśmy obszerny projekt reformy rolnej, inny, aniżeli ten, który został przyjęty, jednakże proszę go przeczytać, a przekonacie się, że jest bardzo postępowy. Życzę i radzę, aby wnioski tego projektu były jak najbardziej zrealizowane, a ręczę, że i stronnictwa ludowe będą zadowolone. Proszę przejrzeć szereg projektów podatków, które Zw. L. N. wniósł. Jeszcze w marcu r. 1919 był wniesiony projekt podniesienia podatku gruntowego do wysokości przedwojennej, dalej projekt podatku zarobkowego, od kapitału, od rent, podatku dochodowego, progresywnego naturalnie, podatku majątkowego również progresywnego. Nikt jeszcze nie wniósł wówczas ani Wy, ani rząd takiego projektu. Myśmy natomiast wnieśli ich szereg w tem przekonaniu, że trzeba się zaraz zabrać do uzdrowienia Skarbu i do podniesienia naszych dochodów. (Głosy na lewicy: W celach demagogicznych).

I na jakiej podstawie pytam w publikacji przez Rząd opłacanej rzuca się przeznaczone dla zagranicy potwarze i fałsze na stronnictwo nasze, na jakiej podstawie przedstawia się tak to stronnictwo?

Dlaczego z całą świadomością pisze się nieprawdę, żeby poniżyć stronnictwo duże w Państwie. (P. Rudziński: Obrońcy mordercy). Był już Pan pociągany przed sąd honorowy za takie wołanie, więc po co się Pan po raz drugi tak odzywa? (P. Bagiński: To już do Was przyszło).

Muszę jeszcze podnieść zarzut przeciwko Rządowi, że nie rozumie prawnego stosunku, jaki zachodzi między władzą naczelną a władzą podwładną. Urzędnicy w państwie nowożytnem, a także w naszym Państwie nie są szeregowcami na froncie, którzy mają wykonywać polecenia bezwzględnie, nie oglądając się zupełnie na to, czy są uprawnione, czy też nie. (Głos: Niech Pan nie buntuje urzędników). Urzędnik jest obywatelem Państwa Polskiego, urzędnik przysięga na Konstytucję, od urzędnika nie można żądać, aby wykonywał coś takiego, co jest sprzeczne z Konstytucją, co jest sprzeczne z ustawami. Niechaj Rząd się dobrze namyśli wówczas, kiedy urzędników przyjmuje, (Okrzyki na lewicy) czy urzędnik ma odpowiednie kwalifikacje, czy nie. Jeśli urzędnik jest już w służbie, można go usunąć, ale tylko na podstawie przepisów, które są w tym celu uchwalone, a w ustawie przewidziane. Nie można jednakowoż żądać od niego, aby wykonał coś, co jest sprzeczne z ustawami i Konstytucją. (Okrzyki). P. Marek sądzi, iż urzędnik musi wykonać rozkazy sprzeczne z ustawami i Konstytucją?. Dobrze, przyjmuję to do wiadomości.

Przeczytam teraz Szanownym Panom okólnik, który wyszedł z upoważnienia Ministra Spraw Wewnętrznych, a podpisany jest przez komendanta policji okręgowej. Ten okólnik dotyczy „faszyzmu“.

Okólnik ten będzie dość interesujący, proszę o uwagę i spokój (czyta):

„Ścisłe poufne.

Poleca się zarządzić jak najściślejszą inwigilację organizacji, stowarzyszeń politycznych, społecznych, zawodowych, jak wreszcie handlowych, przejawiających tendencje faszystowskie, (Wrzawa) ze szczególnem zwróceniem uwagi na wskazywane jako takie przez organizacje lewicowe, jak np. tow. „Rozwój“, „Sokół“, organizacje powstańców górnośląskich (Polska Organizacja Obrony Kraju) i Organizacja Wolnego Strzelca, (Związek b. Hallerczyków) i t. d. poddać ścisłej, poufnej obserwacji i ustalając:

- a) nazwiska założ. i ich przekonania partyjne,
- b) nazwiska członków Zarządu i ich przekonania partyjne,
- c) nazwiska instruktorów i ich przekonania partyjne,
- d) nazwiska wybitnych działaczy i ich przekonania partyjne,
- e) stan liczebny organizacji,
- f) ilość broni posiadanej (ostrej, ślepej) i miejsce przechowania,
- g) stan finansowy organizacji i wysokość składek miesięcznych i inne źródła dochodów.

Rozprawa nad exposé Prezesa Rady Ministrów.

Pozatem informować wyczerpująco o wszelkich poruszeniach i poczynaniach wspomnianych organizacji natychmiast, nadsyłając każdego poniedziałku również i negatywne odpowiedzi". A teraz najciekawsze (czyta):

„Co do rewizji.

Nie może dokonywać rewizji w stowarzyszeniach i organizacjach lewicowych bez pozwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych". (Na prawicy brawa i wesołość. Ogólna wrzawa. P. Dąbski: Panie Prezesie, z jakiego to źródła?)

Wysoka Izbo! Mamy już więc nietylko obywateli, ale wogóle całe obozy, które nie mają praw jednakowych. Jedni mogą broić jak im się żywnie podoba — nie wiem tylko, czy do tych lewicowych organizacji należą i organizacje sjonistyczne, — jedni zatem mogą broić, mogą mieć broń i mogą mieć bojówki, mogą robić co im się podoba, a bez pozwolenia Ministra Spraw Wewnętrznych nie wolno robić u nich rewizji. Natomiast wszystkie inne organizacje, te „faszystowskie" organizacje muszą być pod najściślejszym dozorem, nawet organizacje ekonomiczne i handlowe, tam rewizje są dozwolone. Tak jest w naszym Państwie Polskiem. My się dzielimy na dwa obozy: jeden obóz uprzywilejowany, to jest obóz lewicowy, a drugi obóz, do którego są stosowane rozmaite przepisy, rewizje, konfiskaty, aresztowania, to jest obóz... (P. Dobija: Drugiej klasy) prawicowy, czy jak się powiada — „faszystowski", faszystami wszyscy zostaliśmy.

Już nie będę przytaczać dalszych rozporządzeń. Z tego wszystkiego, co przytoczyłem widzą Sz. Panowie, że jednakże to nie jest Rząd, który stoi na gruncie konstytucyjnym, na gruncie prawdziwie demokratycznym, Rząd, któryby był zdolnym do przedsięwzięcia naprawy Rzeczypospolitej in capite et membris. Słusznie powiedział p. Prezes Rady Ministrów, że Rząd powinien być silny, ale ja mu powiem przedewszystkiem, jaki rząd nie jest silnym. Nie jest silny rząd taki, który się chce opierać na takich rozporządzeniach nieprawnych, nie jest silny rząd taki, który sądzi, że przez silne odezwy, silne przemówienia i wielkie programy, już swoją siłę zaznaczył. (Oklaski). Nie jest silny taki rząd, który sądzi, że przez samowolne postępowanie, przez lekceważenie ustaw może sobie lekceważyć także i Sejm. Boć przecież i ten Rząd, również nie jest bez winy. Wszakże wiemy, że wydawało się w grudniu po 6 miliardów marek dziennie nowych banknotów. (P. Diamand: A który minister tego nie robił?) Tak, ale każdy minister prosił przynajmniej Sejmu o pozwolenie, a ten Rząd nawet nie prosił o to, żeby mu pozwolił. (Głos: To i p. Grabski to robi). Ja też p. Grabskiego nie bronię. Każdy rząd prosił, aby mu takiego pozwolenia udzielić, tymczasem ten Rząd drukuje miljarady marek i nawet nie wnosi do Sejmu zawiadomienia o tem, że to robi. Dowiadujemy się o tem tylko z bilansów Polskiej Krajowej Kasy Pożyczkowej. Czy jest na świecie rząd, któryby tak lekceważył konstytucję, prawo i Sejm, jak właśnie ten Rząd? (Okrzyki na lewicy).

A teraz powiem, kiedy rząd będzie silny. Rząd będzie silny dopiero wówczas, jeżeli oprze się na praworządności, na szanowaniu ustaw, na szanowaniu Konstytucji i na zaufaniu społeczeństwa i Sejmu. Tylko wówczas, jeżeli rząd będzie miał to zaufanie, jeżeli będzie miał większość naprawdę za sobą, za swoim programem, wtenczas tylko możemy powiedzieć, że jest rządem silnym. Ten Rząd nietylko nie jest silny, ale wobec sposobów postępowania nie rokuje tego, ażeby kiedykolwiek mógł być silnym, i dlatego też tego Rządu popierać nie będziemy. (Głos na lewicy: Obejdzie się bez Was). Być może, że ta strona, która jest tak zachwycona temi licznymi przekroczeniami ustaw, że ta strona postara się o to, aby ten Rząd uzyskał aprobatę. Może nie uzyska jej tak jasnej jak tego się domaga, ale może uzyskać jakąś taką formułę, która umożliwi mu przez jakiś czas istnienie. To się stanie na odpowiedzialność tych wszystkich panów i stronnictw, które mu to umożliwią. Jednakowoż jeżeli p. Prezydent Rady Ministrów zapytuje komu ma oddać władzę, odpowiem, że jeżeli przyjdzie chwila oddania władzy, to władzę oddaje się zawsze temu, od kogo się ją dostało, to znaczy Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej. (Oklaski na prawicy i w centrum).

Marszaszek: Głos ma p. Prezes Ministrów.

Prezes Ministrów gen. Sikorski:

Proszę Szanownych Panów. Chciałbym w krótkich słowach odpowiedzieć wielce szanownemu przedmówcy, a czynię to dlatego, że przypuszczam, iż w paru przynajmniej momentach może nawet tendencyjnie został wprowadzony w błąd, więc jest moim obowiązkiem dać świadectwo prawdzie. Czy p. poseł Głabiński z tego skorzysta czy nie, w to zupełnie nie wchodzę, nie chciałbym jednak, ażeby takie fałszywe twierdzenia, nie oparte na dokładnej znajomości sprawy, przyjmowały się w tym Wysokim Sejmie i w opinii publicznej. Rzucili Panowie wczoraj pod moim adresem oskarżenie o demagogię, gdy mówiłem o powszechnej oświacie i o konieczności niewprowadzania oszczędności w tej dziedzinie. Odpowiem krótko, że kto jest ciekawy, może rzucić okiem na moją robotę dotychczasową; nigdy demagogiem nie byłem i demagogii nie uznawałem. Dlatego nie chciałbym, ażeby jakkolwiek przekręcano fakty, jakie były rzucane w opinii publicznej, ażeby słowa, podyktowane najgłębszą troską o dobro Rzeczypospolitej, które miałem zaszczyt wygłosić przed Wysokim Sejmem w imieniu Rządu, były wprost opacznie tłumaczone. Nie będę wdawał się w filozofję; twierdzę, że jestem pod tym względem zgodny z p. posłem Głabińskim. Chodzi mi o to, ażeby powołując się na przeszłość, a nie wyczerpując wszystkich dzieł autorów i polityków, którzy zwracali uwagę na zło, jakie trawiło Rzeczypospolitą, przez tę analogję wywołać wrażenie, że naprawa Rzeczypospolitej specjalnie w warunkach polskich jest trudną i że przystępując do niej, trzeba specjalnie zwrócić uwagę na te błędy, które są polskimi błędami. Jestem wdzięczny p. posłowi, że na tem samem stoi stanowisku.

Program i exposé, które w imieniu Rządu wy-

Rozprawa nad exposé Prezesa Rady Ministrów.

głosiłem, jakkolwiek niektórzy p. posłowie twierdzili, że było zbyt obszerne, mimo to jednak nie wyczerpało całości. Wyraźnie też zaznaczyłem, że trzeba je uzupełnić w szeregu najważniejszych zagadnień, że stawiałem tylko w imieniu Rządu określone cele, które w określonym czasie spełnione być powinny. Nie znaczy to, ażebym zapomniał o czemkolwiek, ale sądzę, że stwarzanie listy drobiazgów, mniej lub więcej ważnych, nie było wykreślone programem, który w każdym exposé rządowym stnowi winien zasadnicze wytyczne pracy. Dlatego nie będę rozszerzał w tej chwili programu. Gdy Rząd będzie musiał przedstawić poszczególne konkretne sprawy, znajdzie się okazja, ażeby spostrzeżenia swe odpowiednio wygłosić i rozszerzyć.

Proszę Panów, pan poseł Głabiński postawił mi bardzo ciężki zarzut; postawił mi zarzut partyjniactwa; zarzut ulegania hypnozie partyjnej i pracowania w kierunku tej hypnozy. Wbrew temu, co miałem zaszczyt oświadczyć Wysokiej Izbie, przytoczył szereg okólników. Jaką drogą te okólniki doszły do rąk pana pos. Głabińskiego, nie chcę w to wchodzić. Chciałbym podkreślić, że źle jest, proszę Panów, jeżeli szyrowe depeşe tajne do posłów z zagranicy są wcześniej w rękach posłów sejmowych, aniżeli adresatów, dla których zostały przeznaczone. (Wrzawa na lewicy. Marszałek dzwoni. Głosy na lewicy: To jest praworządność. A co będzie, jak pan Seyda będzie ministrem?) Lekcja praworządności, proszę Panów, należałaby się nie mnie, tylko tym urzędnikom, którzy o kardynalnym swoim obowiązku, na którym każde praworządne państwo i każda praworządna machina państwowa stoi, t. j. o tajemnicy służbowej, zapomnieli, tajemnicy służbowej nie dochowali. (Głos na lewicy: Należałoby się i tym stronnictwom, które z tego korzystają. Wrzawa na lewicy). Proszę Panów, to nie jest, niestety sofistyką, to jest prawdą. (Głos na prawicy: A treść?). Jeżeli chodzi o treść, Panie Pośle, której ja urzędownie nie znam, a Ministra Spraw Zagranicznych niema na miejscu, to jest to depeşa skierowana do posła Rzeczypospolitej. Jest rzeczą Ministra Spraw Zagranicznych uzasadnić i udowodnić, że on miał rację, informując tak, a nie inaczej.

Przytoczył pan prezes Głabiński na dowód mego rzekomego partyjniactwa moją odezwę, która ogłosiłem, jako Prezydent Ministrów i Minister Spraw Wewnętrznych w owe ciężkie dni grudniowe. Przytoczył okólnik, pisany nie wiem przez kogo, i muszę szczerze powiedzieć, nie wiem dla kogo. Jako Minister nie dawałem tych poleceń i jako Minister nie wyróżniałem nikogo. Jeżeli jakiś okręgowy inspektor policji taki okólnik napisał, jest za to odpowiedzialny, ale, jeżeli ten okólnik tak prędko znalazł się w rękach Pana Prezesa, bardzo bym przestrzegał, czy jest istotnie odzwierciedleniem poglądów, o które Panu Prezesowi chodzi. (Wrzawa. Głos na prawicy: Pan za wszystko odpowiada).

Jak wielkie jest zamieszanie pojęć, dowodzą chociażby te okrzyki. Naturalnie, że według Konstytucji odpowiada za wszystko Minister. Miałem

jednak zaszczyt bardzo silnie skrytykować administrację, a trudno żądać odemnie, Wysoka Izbo, żeby w ciągu 3, 4, czy 5 tygodni nastąpiła sanacja. Policja była niestety wychowana dla celów angielskich, a nie polskich, a jednocześnie na każdym kroku posługuje się metodami rosyjskimi. Jeśli zaś Panowie tego rodzaju objawy czynią przedmiotem publicznych napaści na szefa Rządu, jeśli Panowie na podstawie takich rzeczy i dokumentów, zamiast się zwrócić do Ministra i zażądać wyjaśnień, ewentualnie śledztwa dyscyplinarnego, robią ciężki zarzut łamania Konstytucji, to ja oświadczam, że to jest bardzo ciężkie pomieszanie pojęć. (Burzliwe oklaski na lewicy i centrum. Głos: U was zbrodnia jest bohaterstwem; wszystko na opak). Podniesienie ciężkiego zarzutu, jakoby wydaniem odnośnej odezw dopuścił się partyjniactwa, jest dowodem, jak łatwo zapomina się nawet bardzo ważne wypadki. Nie należę do tych, którzyby zbyt prędko przeceniali takie czy inne próby robienia nastroju rewolucyjnego, takie czy inne występki mało pracowitych studentów, takie, czy inne naśladowanie wielkich ruchów społecznych za granicą przez poszczególne kooperatywy, takie czy inne fakty, jak znajdowanie karabinów maszynowych w takim czy innym miejscu. I nie sądzę, proszę Panów, aby Rząd tak potężnego mocarstwa, jak Polska, miał się podobnych objawów obawiać. Jeżeli jednak chodzi o autorytet Państwa, o autorytet Rzeczypospolitej, który, sądzę, leży na sercu wszystkim obecnym tutaj panom posłom, Rząd nie może dopuścić do tego, żeby ten autorytet był poniewierany. (Brawa na lewicy). Więc, proszę Panów, zamordowanie Prezydenta Rzeczypospolitej (p. Dąbski: To był incydent); więc wstrzymywanie posłów i asysta przy tem nawet policji to były drobiazgi, nad którymi się tak łatwo przechodzi do porządku dziennego? (Głos: Oni nie rozumieją). To jest, proszę Panów, niestety, objaw bardzo przykryj psychozy. Gdyby Panowie powoływali się na organy i studjowali organy zagraniczne, które z innego punktu widzenia te rzeczy śledzą, to może nabraliby nareszcie przekonania, że czas z tą psychozą skończyć. (Oklaski na lewicy).

Stan wyjątkowy zwracał się zarówno przeciw jednej, jak i drugiej stronie. Niebezpieczeństwo, które groziło Państwu, wymagało tego. Panowie sami zgadzali się na stan wyjątkowy; prosili o stan wyjątkowy. Któż o tem mówił z ówczesnym Prezydentem Rzeczypospolitej? Niebezpieczeństwo jednak było daleko poważniejsze i daleko większe, niż się to dziś Panom przedstawia. (P. Dąbski: Dzisiaj jest sielanka na pl. Trzech Krzyży). Ja muszę stwierdzić z całym spokojem to wrażenie, które jest i u obcych posłów, (jeśli Panowie ciekawí, to mogą się ich spytać), że Rząd postępował z niezwykłą łagodnością i umiarem, że, słowem, wykazał tylko zdecydowanie i wolę opanowania sytuacji, dzięki spokojowi, jaki okazały w tej chwili masy; te zarządzenia mogły być przedmiotem krytyki, w każdym razie jednak — nie ze strony Panów.

Przejdę obecnie do najważniejszego zarzutu, jaki usłyszałem od p. prezesa Głabińskiego, to jest zarzutu, że nie mam tej większości w Wysokiej Izbie, któraby pozwoliła mi stworzyć trwałe i skuteczne w swoich zarządzeniach Rząd.

Rozprawa nad exposé Prezesa Rady Ministrów.

Chciałbym zwrócić przy tej sposobności p. prezesowi Głabińskiemu na jedno uwagę, że rozmawiałem z panami. Pan Seyda nie zaprzeczy, że zaproponowałem dyskusję na temat programu, a nie na temat osób. (P. M. Seyda: Na temat exposé, a nie na temat programu). Trudno, Panie Pośle, we wszystkich państwach, a więc i w Polsce exposé jest programem. Dyskusji jednak nie podjęto, pomimo, że się zwracałem o to 3 razy. Proszę, Panie Prezesie, o poinformowanie swego stronnictwa i sprostowanie tego zarzutu, który Pan przeciwko mnie sformułował.

Oświadczyłem i oświadczam, że osobę moją oddaję do dyspozycji Sejmu, i że nie mam zamiaru robić jakichkolwiek trudności, ale nie żądamie Panowie odemnie, ażebym rozwiązał kwadraturę koła i żebym rozwiązał to, czego Panowie rozwiązać nie mogą.

Pan prezes Głabiński zwrócił się do urzędników z apelem, który normalnie mógłby wydać nieobliczalne skutki. (P. Głabiński: Nie do urzędników, tylko do Pana Prezesa Rady Ministrów). Pan Prezes używał szeregu określeń i powoływał się na nieznaną mi fakta, i, mając na myśli prawdopodobnie mundur, który noszę, twierdził, że urzędnicy nie mogą być żołnierzami, jak to zresztą p. Stanisław Grabski w „Słowie Polskim” napisał: „którzy maszerują równo wedle taktu”. Nie o to chodzi, Panie Prezesie, i nie o dyscyplinę mechaniczną chodzi i fałszywą, przyznają mi jednak ci Panowie, którym na poprawie Rzeczypospolitej Polskiej zależy, że pod względem dyscypliny służbowej jest w Polsce dużo do naprawy. Na zarzut niekonstytucyjnego działania Prezesa Ministrów i Minister powinien odpowiadać przed Sejmem i przed Trybunałem, ale zachęcanie, powołujące się na rzekomo niekonstytucyjne postępowanie, ażeby wogóle zarządzeń Ministra nie wykonywać, wydaje mi się (P. Seyda: To jest pomieszanie pojęć. P. Dąbski: To jest poprostu bolszewizm) — bardzo nieestosownem.

Miałem zaszczyt dziś w Wysokim Senacie oświadczyć, że jednym z najcięższych objawów życia politycznego w Polsce jest niezdolność niektórych stronnictw do kompromisów. Mam zaszczyt to samo twierdzenie powtórzyć teraz.

Więc. Proszę Panów, prosiłbym o konkretne zarzuty, które pod adresem Rządu mogą być postawione, a któreby dalszej pracy Rządu przeszkadzały. Twierdzę jednakowoż, że tak, jak dzisiaj rzeczy stoją, takich przeszkód niema; nie mam jednak komu oddać tej władzy, którą dzierżę, a jeżeli idzie o P. Prezydenta Rzeczypospolitej, od Niego władze dostałem i Jego zaufanie w całej pełni posiadam.

Marszałek: Głos ma p. Thugutt.

P. Thugutt:

Wysoka Izbo!

Rząd, w którego imieniu przemawiał wczoraj gen. Sikorski, jest rządem nieparlamentarnym i dla-

tego, zanim przystąpię do właściwej oceny programu Rządu, którego wysłuchaliśmy wczoraj, niech mi wolno będzie zastanowić się nad zjawiskiem, nad którym niewątpliwie, bez różnicy partji, musimy ubolewać. Przez trzy lata istnienia Sejmu Ustawodawczego, Polska oczekiwała wyłonienia z niego rządu parlamentarnego; przez dwa miesiące istnienia Sejmu obecnego Polska domaga się, ażeby Sejm, ażeby parlament polski, skorzystał z przysługującego mu prawa i wyłonił z siebie rząd. Jak dotąd, czekano na próżno. Sądzę, że wolno mi będzie w paru zwięzłych uwagach dokonać analizy tego stanu, który jest powodem tak bardzo anormalnych stosunków.

Przy obecnym układzie sił w Sejmie, przy tych skutkach wyborów, jakie znamy, rząd parlamentarny może powstać tylko w trojaki sposób.

Może powstać przedewszystkiem rząd koalicyjny. Idea rządu koalicyjnego podnoszona była kilkakrotnie przez jedno ze stronnictw i kilkakrotnie nie doprowadziła do żadnego rezultatu. Uprzedzam zarzut, który Panowie zechcą zapewne postawić i przyznam, że należę do stronnictwa, które w rządzie koalicyjnym udziału nie weźmie. Gdy dwa lata temu Polska była zagrożona najazdem nieprzyjaciela, należeliśmy do pierwszych, którzy zawiesili waśnie partyjne na kołku, którzy stwierdzili, że jedynym rządem, który odpowiada interesom kraju, jest rząd wszystkich stronnictw. Teraz jednak nie jest moment 1920 roku. Być może niebezpieczeństwa, jakie dziś Polsce grożą, są nie mniej groźne, być może stan gospodarczy Polski jest nie mniej groźny, niż armja bolszewicka, nie możemy jednak rozwiązywać ich w ten sam sposób, ponieważ kwestje gospodarcze rozwiązuje się na podstawie pewnych programów gospodarczych czy społecznych. Rząd, któryby był złożony z przedstawicieli stronnictw o wręcz przeciwnych programach, nie byłby w tym momencie rządem właściwym. Taki rząd musiałby tracić cały czas, na zupełnie jałowych sporach, co należy czynić, ażeby Polskę podźwignąć z ruiny. W Polsce jest stara tradycja, że gdy Paweł chciał iść na prawo, Gaweł szedł na lewo, następował wkońcu całkiem niezdrowy kompromis, że obydwaj nie szli nigdzie, że siadali nawpół drogi i czekali zmiłowania bożego. Otóż nie sądę, żeby można było tą drogą choć trochę poprawić sytuację, istotnie bardzo ciężką, w jakiej kraj się znajduje.

Pozatem oczywiście można utworzyć rząd przez oparcie go na większości albo lewicowej, albo prawicowej. Co do pierwszego wypadku, nie jest tajemnicą, że stronnictwo, do którego mam zaszczyt należeć, od pierwszej chwili istnienia Sejmu, tę propozycję wysuwało i gotowe było przyjąć na siebie odpowiedzialność, mając to głębokie przeświadczenie, jak wielka jest ta odpowiedzialność i na co ona może człowieka w Polsce w tej chwili narazić — mamy dobrą pamięć. Mimo to, aby wyjść z tego zaklętego koła, gotowi byliśmy podjąć próbę uzdrowienia stosunków w Polsce na mocy tego programu, jaki mamy.

Rozumie się, że jeżeli przyznajemy sobie prawo tworzenia rządu, musimy przyznać je również i innym i rozumiemy, że strona przeciwna, stronnictwa

Rozprawa nad exposé Prezesa Rad^o Ministrów.

prawicowe, mogą wystąpić z taką samą koncepcją i, o ile mi wiadomo, niejednokrotnie występowały.

Niestety, jest rzeczą bardzo przykrą, że żaden z tych odłamów nie jest w stanie stworzyć rządu samodzielnie, nie jest w stanie stworzyć rządu bez pomocy środka. I niestety jest rzeczą niesłychanie przykrą, że na decyzję tego środka Polska czeka około 4 lat i nie może jej się doczekać. Ja rozumiem, że cechą stronnictw środkowych może i musi być pewne umiarkowanie, ale zdaje mi się, jest rzeczą zgoła niedopuszczalną, żeby istniało stronnictwo, które za podstawę swojej taktyki politycznej przyjmuje brak wszelkiej decyzji, żeby istniały stronnictwa, które robią sobie z działalności politycznej grę, żeby istniały stronnictwa, które do bardzo wielkich środków stosują bardzo drobne metody działania. Sejm polski mimo wszystko nie jest giełdą polityczną, na której się gra na zwyżkę lub na zniżkę i na której każe się płacić sobie prowizję za to, że nic się nie robi. (Głosy na lewicy: Brawo Witos!). Sądzę, że przywódcem stronnictw politycznych wolno być wszystkim — nikt ich nie krępuje w ich poglądach, w ich taktyce i programie, — ale nie sądzą, żeby wolno było komukolwiek być hamulcem maszyny państwowej w Polsce, żeby wolno było być zmorą, która leży na piersiach państwa polskiego już od lat czterech. (Głosy na lewicy: Witos, Witos! Głos w centrum: A to ulżyli sobie). Podczas rewolucji francuskiej, w Konwencji narodowej, były partie, które brakiem decyzji i odwagi zasłużyły sobie na niezbyt zaszczytne miano „bagna”. Nie chciałbym, aby przyszły historyk polski był zmuszony zastosować tę nazwę do polskiego środka. (Głos w centrum: Kto to jest?). Sądzą, że Panowie wiecie dobrze, kto to jest.

Otóż dlatego, niestety, p. Prezes Ministrów miał prawo powiedzieć nam wczoraj i podkreślić to z gorzką ironią dziś, że nie podejmuje się rozwiązać zadania, którego sam Sejm nie potrafił rozwiązać. Dopóki sam Sejm nie umie wyłonić z siebie większości, dopóty nie może mieć pretensji, żeby ktoś z zewnątrz w tem dziele go wyrezył, zwłaszcza, jeśli pewna część Izby wprowadza teorię — nie wchodzę w to, słuszna, czy niesłuszna, ale niewątpliwie utrudniająca praktyczne utworzenie rządu, — mianowicie teorię o dwóch gatunkach posłów w tej Izbie, o dwóch gatunkach głosów, które mają prawo być składane w ważnych sprawach politycznych i państwowych. Nie będę polemizował z tą teorią, dla mnie jest rzeczą bezsporną, że wszyscy posłowie, którzy tu zasiadają, bez różnicy narodowości i wyznania, są posłami o jednakowym prawie głosu. (Oklaski na lewicy). Ale zaznaczę tylko, że tego rodzaju teoria niewątpliwie nie ułatwi utworzenia rządu parlamentarnego. (Głos na prawicy: Wasza demagogja w tem przeszkadza). Lepiej, żeby Panowie o demagogji nie mówili, demagogji chcą się kiedyś nauczyć od Was, tylko boję się, czy będę dość pojętny.

Teraz przejdę do spraw, o których mówił p. Prezes Ministrów, i niechaj mi wolno będzie zacząć od sprawy najważniejszej, od sprawy od której za-

leży podniesienie kraju, od sprawy gospodarczej. Niema dziś w Polsce obywatela, któryby kilku godzin swych wywczasów dziennie nie poświęcił na rozmowy o walucie i o drożyznie, I dotychczas nie było posła, któryby, stojąc na trybunie, nie uważał za stosowne wygłosić tego czy innego frazesu o tych rzeczach. Co do nas wydaje się nam, że aczkolwiek Rząd niewątpliwie słusznie będzie uważał za swój obowiązek wtrącać się w te rzeczy i hamować zbyt rosnące apetyty, to jednak wzrastającej ciągle drożyzny i spadającej ciągle waluty środkami policyjnymi się nie uzdrowi. Te rzeczy mogą być uzdrowione u korzenia, mogą być uzdrowione przez równowagę budżetową, a nie przez ustawy uchwalane dorywczo, nie przez pewne ustawy, które dziś pociągają do odpowiedzialności jednych, a jutro drugich za to samo zwalniają, tylko przez całokształt budżetowy, który obejmie całokształt spraw państwa.

Bardzo mnie cieszy, że przedmówca poseł Głabiński ułatwił mi dyskusję. Bałem się bardzo, że kiedy stanę na tem miejscu przed Wysoką Izba, będę musiał bardzo gorąco bronić progresji, której wyrzeczenia się domagali się od nas niektórzy z Panów i niektóre odłamy prasy. Chciałem wytłomaczyć, że dla dobra Państwa i dla posunięcia sprawy naprzód można wyrzekać się wielu rzeczy, ale nie można wyrzekać się tego, co jest rdzeniem państwowym czyje goś programu, co jest podstawą i osią naszej przyszłości, kamieniem węgielnym naszych światopoglądów, chciałem wytłomaczyć też, że różnica w płaceniu podatków przez biedaka i przez bogacza nie może być zapomniana, jakkolwiek może być mowa o zmianie formy podatku. Otóż p. profesor Głabiński nie tylko wyraził gorąco swoją zgodę na progresję, ale zacytował bardzo szanowne głosy z zamierzonej przeszłości dziejów Polski. (Głos na lewicy: Trzymamy go za słowo). Tak, trzymamy go za słowo, gdy dyskusja nad tem powróci tu w konkretniejszym kształcie, p. Profesor pozwoli, że przypomnimy Mu te słowa, wzamian za co nie będziemy już przypominali wcale tej walki, jaka przeciwko progresji toczyła się w poprzednim Sejmie. Bo oczywiście byłoby to rzeczą zupełnie niepotrzebną i jałowym sporem o przeszłość, jeżeli ktoś się nawraca i godzi się najzupełniej uznać progresję. Tylko dla jasności chciałbym zaznaczyć, nie chcąc być niezrozumianym, że progresję będziemy stosowali także i przy podatkach gruntowych. (Protesty na prawicy). Tak, oczywiście proszę Panów, ponieważ to jest jedyny i główny wydatek, jaki rolnik drobny płaci, więc tam należy go zastosować. Oczywiście co do tych podatków, zwłaszcza na wsi, to trzeba będzie trochę głębiej w te rzeczy wejrzeć. Zdaje mi się, że byłoby dobrze rozpatrzyć je w atmosferze nie demagogji i nie tego, co się później będzie mówiło na wiecach, ale odgródziwszy siebie jakby kłosem od warunków wyborczych i w atmosferze jedynie zupełnej życzliwości dla państwa.

Przewodnictwo obejmuje Wicemarszałek Moraczewski.

Oczywiście tam, gdzie jest regulamin sejmowy, gdzie jest większość i mniejszość, tam można pe-

Rozprawa nad exposé Prezesa Rad^z Ministrów.

wne rzeczy komuś narzucić, Panom wiadomo jednak, że nie ja jestem przedstawicielem tej strony, która się potrzebuje obawiać, że jej coś narzucą, a jednak twierdzą, że w interesie Polski byłoby bardzo pożądanem, ażeby pewne rzeczy nie były narzucane, ale były zrozumiane i uznane przez wszystkich. Otóż do tych rzeczy chciałbym zaliczyć przede wszystkim konieczność rewizji dotychczasowego systemu podatkowego i to nie tylko co do wysokości. Do dziś dnia niema na szczęście między nami sporów, że podatki należy podnieść i to podnieść bardzo znacznie. To jest rzecz do dziś dnia bezsporna. Ale proszę Panów, w takiej atmosferze, w której jedni będą narzucali podatki, a drudzy pójdą z demagogiczną agitacją na wiece oskarżać o utrudnianie życia, o narzucanie nowych ciężarów, w takiej atmosferze Polska nieprędko doczeka się uzdrowienia.

Otóż zdaje mi się, że nie tylko sama wysokość podatków musi ulec bardzo zasadniczej rewizji, ale także i ich rodzaj. Ludność jest zupełnie przygotowana do tego, że musi ponosić ciężary budowania państwa, przynajmniej w tych sferach, które znajdują się pod naszym wpływem, które nam wierzą, niema co do tego żadnych wątpliwości. Natomiast są bardzo duże wątpliwości co do sposobu administrowania podatkami, co do sposobu ich ściągnięcia i co do kategorii podatków. Można ułożyć piękne traktaty o sprawności, o doskonałości podatku dochodowego, ale podatek dochodowy stosowany w państwie, w którym połowa ludności nie umie czytać i pisać, w którym formularze muszą im wypełniać osoby niezawsze sumienne i niezawsze bezinteresowne, gdzie sam p. Wiceminister musiał się zwracać do referenta o wyjaśnienie mu wątpliwości, jak należy wypełniać formularz, — taki podatek dziś w Polsce jest nonsensem i jest niewątpliwie niesłychanym uciskiem, otwierającym drogę do szyskan i nadużyć. Mnie się wydaje, że ludność polska, zwłaszcza wiejska, w której imieniu przemawiam, gotowa będzie ponieść wielkie ofiary, ale musi być przekonana, że ciężary na nią nakładane są sprawiedliwe. Mam głęboką wiarę w poczucie sprawiedliwości ludu polskiego i dlatego twierdzą, że jest rzeczą Izby poselskiej przekonać szerokie warstwy ludności, że ten ciężar, którego się od niej żąda, jest ciężarem niezbędnym, tylko w takim razie precz z demagogią w tych sprawach.

Przy tej okazji możnaby wyrzucić i wyprzątnąć żelazną czy niezelazną miotłą cały szereg rzeczy, które są pozostałością z przeszłości w naszym systemie podatkowym. Ci Panowie, którzy stykają się z wsią, wiedzą zapewne, jak wielkie rozdrażnienie wywołuje podatek podymny, który mógł być zupełnie dobrym podatkiem w wieku XVI, ale który w wieku XX jest anachronizmem. Był to podatek bezbolesny wtedy, kiedy płaciło się grosze, ale nie teraz, kiedy płaci się grube tysiące. Zdaje mi się, że pierwszym zadaniem Ministra Skarbu będzie uporządkować te rzeczy, usunąć to, co jest zbędne, oraz przystąpić do reformy podatków tak w formie, jak i w treści.

Należy także pamiętać, że wszelkie pogłoski, rozszerzane o bogactwie wsi, specjalnie o bogactwie chłopów, te legendy o workach pieniędzy w pełnych siennikach i o pieniądzach, które się kraje na sieczkę, są to dziś w Polsce dość niewczesne żarty. Śmiem twierdzić, że od dłuższego czasu ceny wszystkich artykułów idą znacznie prędzej naprzód, aniżeli cena żyta, tej podstawy dobrobytu rolnika, i że w tych warunkach nietylko niema dziś mowy o wzrastającym bogactwie wsi, ale wręcz przeciwnie można mówić o niesłychanym zubożeniu warstw wiejskich. Oczywiście dotyczy to przede wszystkim drobnego rolnika, raz dlatego, że jego dochody z natury rzeczy są znacznie skromniejsze, powtóre, że pomoc, jaką otrzymywał ze skarbu jest prawie żadna w porównaniu z pomocą, jaką otrzymywał przemysł i wielka własność ziemska i dlatego powiadam, że przy ustaleniu progresji trzeba mieć to na uwadze. My gotowi jesteśmy głosować za tem, i nie cofniemy się przed obciążeniem mało-rolnego tak, jak go na to stać bez zabicia jego warstwu gospodarczego, ale będziemy niezłomnie żądać, ażeby wszyscy, których stać na kawał chleba z masłem, a może i masło z chlebem, poczuli się do cięższych ofiar.

Rzecz, która nas przykro dotknęła we wczorajszym przemówieniu p. Prezesa Rządu, jest to, że sprawa reformy rolnej znalazła się gdzieś na końcu, w ostatnim czy przedostatnim zdaniu, jakgdyby p. Prezes przypominał sobie, albo jakgdyby przypomniano mu o tej sprawie już na wychodnym do Sejmu. Ażeby uniknąć wszelkich nieporozumień i zarzutów, pozwolę sobie w sposób całkiem spokojny a jednak stanowczy oświadczyć, że sprawa reformy rolnej należy również do kamieni węgielnych naszego programu i że od niej nie odstępimy. Wręcz przeciwnie, uważamy za rzecz niedopuszczalną, ażeby ustawa, która istnieje już dwa lata, nie była wykonywana. Domagać się będziemy przede wszystkim od Rządu, ażeby zmienił te warunki, zależne od niego, które hamują wprowadzenie reformy rolnej w życie, ażeby ukrócił sabotaż i bojkot reformy rolnej w urzędach państwowych. Na to jest największy czas, ażeby urzędnicy państwowi opłacani z pieniędzy całej ludności swoje prywatne zdanie w sprawie reformy rolnej rozpatrywali poza ścianami urzędów państwowych, i aby z chwilą, gdy się tam znajdują, jedynym ich obowiązkiem było stosować się do ustaw, które Sejm uchwalił, i do okólników, jakie im zwierzchność przesłała.

Niewątpliwie będziemy się domagali jeszcze drugiej rzeczy, a mianowicie zmiany samej ustawy. Ustawa ta jako napisana zbyt pośpiesznie a może być, że i z innych powodów nie odpowiada w zupełności potrzebom życia i wydaje mi się, że najwyższy jest czas, ażeby ją uczynić bardziej giętką i bardziej odpowiadającą tym potrzebom życia, dla jakich została stworzona.

Proszę nie dopatrywać w reformie rolnej czyjejkolwiek krzywdy. Proszę nie upatrywać w niej chęci niszczenia jakiejkolwiek klasy czy stanu. Jeżeliśmy się domagali i domagamy reformy rolnej, to domagamy się niczego innego, jak tylko uregulowania w interesie Państwa tego zjawiska, które na ziemiach polskich trwa z żywiołową siłą od czasu

Rozprawa nad exposé Prezesa Rady Ministrów.

ostatniego powstania. Panowie wiecie doskonale, równie dobrze, jak my, ile milionów morgów przeszło z rąk wielkiej własności do rąk drobnych rolników, jeszcze zanim uchwalono ustawę o reformie rolnej, i musicie nam przyznać, że ustawa ta jest nieczem innym, jak ustawą o ochronie większej własności. (Głos w centrum: Tak jak dzisiaj, to tak). Gdyby nie było tej ustawy, gdyby był wolny obrót ziemią, to w roku 1918, 1919, a nawet 1920 w okresie inwazji bolszewickiej, w okresie kiedy chłop miał trochę pieniędzy, kiedy było dużo majątków, zdewastowanych przez wojnę, a nie mogących się odbudować, te miliony morgów byłyby przeszły w ręce chłopskie. Jeżeli się tak nie stało, jest to wina nieodpowiedniej ustawy. My chcemy tę rzecz uregulować i nie widzimy, w imię jakiej zasady moralnej i państwowej Panowie by nam tego prawa zaprzeczyli.

Co do spraw polityki zagranicznej, o której mówił p. Prezydent Sikorski, to przyjmujemy z zadowoleniem jego oświadczenie, że Polska będzie na terenie międzynarodowym starała się o równouprawnienie dla siebie. Zadowolenie to jest tem większe, że niestety od paru polskich ministrów spraw zagranicznych, podkreślam to słowo — „polskich“, słyszeliśmy wyznanie bardzo gorzkie, wyznanie tragiczne, że Polska w polityce zagranicznej bez mała niema żadnej linii. Niestety, to tragiczne wyznanie ludzi, którym powierzono kierownictwo spraw polityki zagranicznej polskiej, zgadza się, zdaje mi się, z obserwacją wszystkich ludzi dobrej woli, którzy się od kilku lat tym rzeczom przyglądają, i dlatego czekaliśmy istotnie z wielkim utęsknieniem nie tylko tego, żeby Polska starała się o równouprawnienie dla siebie na terenie międzynarodowym, ale żeby przedewszystkiem zaczęła od rzeczy jeszcze konieczniejszej, żeby polska polityka zagraniczna miała jakąś linię, jakiś plan, żeby wiedziała, czego chce i do czego idzie.

Zdajemy sobie sprawę, że byłoby rzeczą śmieszoną, żeby Polska chciała odgrywać rolę żaby, podstawiającej nogę do kucia, i żeby własną inicjatywą i własnymi siłami rozstrzygała rzeczy pierwszorzędного znaczenia światowego, nie oglądając się na nikogo. Takiemu państwu zresztą niema w obecnym układzie sił na świecie. Ale jest rzeczą niedopuszczalną, żeby nam składano oświadczenie, że w tej a tej sprawie Polska ma czekać na decyzję Rady ambasadorów, do której się później tak czy inaczej ustosunkuje. Uważamy za rzecz konieczną, żeby Polska ustosunkowywała się do pewnych spraw przed decyzją Rady ambasadorów i żeby te swoje żądania i potrzeby oznajmiała komu należy, całkiem głośno i odważnie. Pewne rzeczy mogą nam być narzucone, ale nigdy za naszą zgodą i z naszym przyzwoleniem. (Brawo).

Wydaje mi się także, że byłoby rzeczą bardzo pożądaną — co niezupełnie jasno wynikało z wczorajszych słów p. Prezesa Rady Ministrów — gdyby p. Minister Spraw Zagranicznych zdał sobie sprawę, że w obecnym układzie sił Polska na wschodzie Europy jest siłą najpoważniejszą i że powinna być

tym ośrodkiem, dokoła którego powinno się krystalizować to wszystko, co jest słabe, co szuka opieki przed drapieżnością sąsiadów. W ten sposób powinna być podjęta najświetniejsza tradycja Jagiellońców i w ten tylko sposób, który wymaga dłuższego czasu i zmiany warunków, może być prowadzona polityka, godna Państwa Polskiego.

Rozumiem, że obrona Państwa Polskiego polegać ma nie tylko na dyplomacji, rozumiem, że polegać ona musi na wystarczającej sile wojskowej, na sile, gotowej w każdej chwili do użycia, na sile, dostatecznie wyposażonej we wszystko, co jest potrzebne pod względem techniki, aby obrona stała na wysokości zadania. Zgadza się najzupełniej z panem Prezesem Sikorskim, że oszczędności na polu obrony Państwa są oszczędnościami, które na ostatnim planie razem z oszczędnościami na oświeceniu powszechnym postawić należy. Nie wątpię o tem, ale wydaje mi się, że moglibyśmy znacznie wzmocnić stan obrony Państwa, gdybyśmy oprócz dotychczasowych form nieco żywą opieką zechcieli otoczyć te formy, które już zostały u nas zapoczątkowane, lecz znajdują się w najpierwotniejszym zaledwie stadium rozwoju, gdybyśmy zechcieli przyjąć ten pogląd, że do obrony Państwa powinien być powołany cały naród, że nie powinno być obywatela, któryby nie przeszedł przez służbę wojskową. Chcemy, żeby skrócono do niezbędnego minimum czas trwania służby wojskowej, ale sądzimy, że obowiązkiem Rządu jest popierać te wszystkie organizacje, które służą do wyszkolenia obywateli przed spełnieniem ich obowiązku służby państwowej (Głosy: Naprzykład Strzelcy). Strzelcy, wołno każdemu tworzyć organizacje wojskowe i niech one będą legalnymi, niech służą tym celom, do jakich są powołane, o to napewno wojny nie będzie, dopóki się nie okażą oprócz tego inne ukryte cele. (Głosy: Słusznie). Tylko o jednej rzeczy pamiętać zawsze należy: Naprzód dowody, a potem oskarżenia.

Marszałek obejmuje przewodnictwo.

Na to, aby wzmocnić stan obrony Państwa, wydaje mi się jeszcze jedna rzecz do załatwienia w Polsce nagła, najnaglejsza być może — jest to sprawa stosunku Państwa Polskiego do swoich obywateli, stosunku Rządu polskiego do sprawy mniejszości narodowych. To była sprawa, jak Panom wiadomo, o której do niedawna, może być, do dziś, nie wolno było w Polsce zabierać głosu. Jeżeli kto wystąpił z pomysłem nieco odbiegającym od tego, jaki się podoba pewnym stronnictwom politycznym, to było to oceniane bez mała jako zdrada kraju. Nie sądzę, żeby ten sposób dyskusji publicznej mógł się przyczynić do ugruntowania i uzdrowienia polskiej myśli politycznej. I dlatego pozwolę sobie powiedzieć, że sprawa mniejszości narodowych należy w Państwie Polskiem do najbardziej zaniedbanych, należy do tych spraw, od których uchylał się niestety prawie każdy rząd polski, jak mi niemam, nieraz wprost przez brak odwagi cywilnej. Będzie rzeczą bardzo doniosłą, jeżeli obecny Rząd, jeżeli obecny jego prezes znajdzie w sobie tę odwagę, jaka jest konieczna, ażeby tę sprawę raz

Rozprawa nad exposé Prezesa Rady Ministrów.

nareszcie postawić na porządku dziennym. Proszę Panów, w tych sprawach można mówić, albo nie mówić, te sprawy można rozstrzygać, albo ich nie rozstrzygać, ale one istnieją niezależnie od nas i niezależnie od nas się kształtują, tak czy inaczej, pomyślnie czy niepomyślnie dla Polski. Kiedy przyjdzie, być może, drugi najazd bolszewicki czy niemiecki, a nikt nie jest w stanie zapewnić, że to nigdy nie nadejdzie, to może sprawą nieostatniej wagi stanie się podówczas sprawa narodowościowa w Polsce.

P. Prezydent Rady Ministrów obiecywał nam wczoraj rozwinąć zastosowanie Konstytucji względem mniejszości narodowych. Sądze, że mniejszości narodowe, jeżeli wolno tego skróconego terminu użyć, powinny mu być i za to wdzięczne, albowiem stwierdzić należy, że jeżeli do tej pory Konstytucja polska nie jest stosowana ani tu w Warszawie, ani w Krakowie, jeżeli nie została ani rozwinięta, ani uzgodniona co do obywateli Polaków, to tem mniej mogła być zastosowana do mniejszości narodowych. Powiedzmy sobie nawet, że w bardzo wielu wypadkach sposób postępowania względem mniejszości narodowych jest przeciwnokonstytucyjny. I choć niewątpliwie tłumaczy się to tą samowolą, tym niedostatkiem władz administracyjnych na tzw. Kresach, o których wspominał p. generał Sikorski, mimo to chcielibyśmy, ażeby raz nareszcie te rzeczy poddać gruntownej sanacji. Proszę się o tę nazwę „Kresy“ nie obrażać, albowiem nie można inaczej nazwać tego, co nie leży na środku lecz na kresach, to jest stara nazwa polska i taką należy pozostawić. Chcemy więc, ażeby nasze Kresy nie były traktowane jak Kamerun, ażeby nie były traktowane tak, jak przedtem rząd rosyjski traktował „kraj prywilejński“, ażeby nie wysyłano tam odpadków urzędniczych, ludzi, którzy się muszą ukrywać przed sadami w stolicy kraju. Jeśli na Kresach mniejszości narodowe skarżą się na łamanie Konstytucji, to musimy je uspokoić tem, że nie tylko mniejszości narodowe, ale również najrdzenniejsi Polacy skarżą się na łamanie Konstytucji. Chcemy, żeby Rząd obecny zaczął kontrolować te stosunki, bo nastal już największy czas, ażeby po tych łapach trzepnąć. (Brawa). Jest rzeczą zupełnie obojętną, czy to się stanie z panem wojewodą, czy z ostatnim referentem w starostwie, bo dla Konstytucji Polskiej nie istnieje tego rodzaju rozróżnianie. Chcę wierzyć, że Rząd obecny znajdzie dość siły, ażeby skarcić, kogo należy, jak również i usunąć winnych. (Głos na prawicy: Wasi to ludzie tam działają). Przeciwnie $\frac{9}{10}$ to Wasi ludzie. U góry rządzi lewica, a $\frac{9}{10}$ urzędów obsadzone jest przez prawicę. Gdy będą wydane statystyki, to się pokaże. (Głos: Starostowie po rosyjsku mówią po dziś).

Sądze jednak, proszę Panów, że jeżeli Rząd polski z jednej strony powinien przystąpić do realizowania Konstytucji, do wykonywania jej, do stosowania jej do mniejszości narodowych, jeżeli powinien z całą uwagą i powagą podjąć te zadania, które nie mogą być pozostawione na uboczu, to nie wyklucza to obowiązku odparcia tych nadmiernych

uroszczeń, które niekiedy Państwu są stawiane. Niema wątpliwości dla nas Polaków co do niezaruszalności granic Polski i niezależnie od odłamów na ten temat nie możemy podjąć żadnej dyskusji. Sądze, że jakkolwiek rzeczą najważniejszą w Polsce, a przynajmniej rzeczą, od której zależy jej dalszy rozwój, jej byt, jest kwestja zgodnego współżycia narodowości i uznanie równowartości wszystkich narodowości nie tylko w Sejmie, ale i poza Sejmem, to jednakże do tej zgody, do tego współżycia, opartego na wzajemnym zaufaniu, do tych najlepszych tradycji, które zyskały sobie Konstantynów Ostrojskich, Kisielów, możemy dojść tylko przez zgodne, pełne zaufania rozmowy między sobą, ale nie przez skargi i apelacje wnoszone do państw ościemnych, nie przez protesty, wytaczane przed Ligą Narodów, ani przez wizyty, składane w przedpokojach ambasadorów amerykańskich. (Głos: Ale i nie przez „Myśl Narodowa“).

Wydaje mi się także, że jeżeli w stosunku do mniejszości narodowej żydowskiej gotowi jesteście zawsze mocno stanąć w obronie jej praw obywatelskich, albowiem Konstytucja nie uznaje także i pod tym względem niczyich praw zniżania się nad Żydami, to jednocześnie będziemy musieli sobie przyznać prawo ubiegania się o rozwój ekonomiczny naszej ludności polskiej, (Brawa) i dążenie do równouprawnienia chłopów i mieszczan polskich, którzyby chcieli budować handel i przemysł polski, nie spotka w nas oczywiście nagany. Rozumiem, że tutaj pewna akcja społeczna być może rozwinięta, oczywiście ohy tylko ta akcja społeczeństwa nie płałała się zanadto z domieszkami politycznymi.

Przechodzę do sprawy bodaj że najdrażliwszej, mianowicie do sprawy administracji. Obiecał nam p. Prezes Rady Ministrów mocną rękę w okiełznaniu samowoli złych urzędników. W tej sprawie oczekujemy czynów w najbliższej przyszłości. Cieszy mnie bardzo, że po raz pierwszy z tak wysokiego miejsca padło wyznaczenie, które solidaryzuje się z tem, co już od paru lat było przez nas stwierdzane, że urzędy polskie są jeszcze bardzo odległe od doskonałości. I my rozumiemy także że wszystkie powody, które na to się składają, wiemy, że niepodobna zła usunąć w ciągu paru lat, ale niestety musimy stwierdzić, że rzeczy nie ulegają poprawie, że niestety zło zakorzenia się niekiedy zbyt groźnie, i dlatego sądzilibyśmy, że w tej dziedzinie nie powinno być mowy o jakichkolwiek względach, o jakiejkolwiek tolerancji, o liczeniu się z czynnikami, innymi aniżeli interes Państwa Polskiego. Państwo Polskie, zdaje się, może to zgodnie będzie przyjęte, nie jest folwarkiem niczymś, na którym ktoś mógł zakładać swoje serwituty, ani własnością osób, ani żadnego stronnictwa. Urzędnicy powinni stać poza partjami i być takimi, ażeby każdy rząd, który przyjdzie, mógł ich użyć, jako posłusznego narzędzia, które będzie zdolne do wykonywania jego programu. (Brawo).

P. Głabiński stawał mocno w obronie urzędników krzywdzonych przez Prezesa Rady Ministrów, twierdził, że są inne sposoby do rozstrzygnięcia tych spraw. Nie wątpię, że te sposoby są. O ile chodzi o stan formalny co do tych innych sposobów, to

Rozprawa nad exposé Prezesa Rady Ministrów.

pragmatyka jeszcze nie obowiązuje i dopóki w naszych urzędach będą urzędnicy, którzy wykradają tajne depesze szyfrowane (P. Dąbski: Tak), dopóty nie może być mowy o karaniu ich tylko przez sądy dyscyplinarne, bo już w sądach dyscyplinarnych znajdują się panowie, którzy należą do tej samej grupy? Przy zbyt niemiłym pobłażaniu w takich warunkach doprowadziłoby się w przyszłości do tego, że nie tylko obecny p. Prezes Rady Ministrów, ale niewątpliwie nikt z nas nie zechce podjąć się trudu rządzenia państwem. Bo Panowie wiedzą, że oprócz urzędników endeków są i inni urzędnicy. Dzisiaj jeden będzie wynosił pewne rzeczy z Ministerstwa, jutro może to uczynić inny, jeżeli nie mamy żadnej możliwości przypomnieć temu panu w sposób całkiem stanowczy i jasny, że mija się z prawem. Jeżeli urzędnik ma zawsze w ręku sposób do zdrwienia sobie ze swojej władzy, to szkoda jest czasu na rozmowy o rządzeniu Państwem Polskiem, to Państwo Polskie jest wozem zaprzęgniętym w parę koni, które idą całkiem bez furmana, czy dlatego, że furman ma związane ręce, czy dlatego, że nie zna swoich obowiązków. Cieszy mnie, że na wozie w tej chwili siedzi furman, który się pozuwa do spełnienia swoich obowiązków.

Zgóry muszę zaznaczyć, że oczekujemy w najbliższej przyszłości wykonania tych obietnic, które mówią o obronie Konstytucji. Tak się dziwnie złożyło w tym dziwnym polskim życiu, że my, którzy byliśmy zmuszeni w pewnym momencie głosować przeciw Konstytucji, dzisiaj jesteśmy jej najgorętszymi obrońcami. Konstytucja zawiera pewne punkty, przeciw którym bardzo stanowczo walczyliśmy i dlatego sądzimy, że powinna być jeszcze raz poddana rewizji dla usunięcia tego wszystkiego, co uważamy za złe. Oczywiście jednak nie negowaliśmy konieczności istnienia Konstytucji w Państwie Polskiem, tembardziej nie negujemy dziś bez względu na to, czy ona nam się podoba czy nie podoba. Jeżeli Panowie są ciekawi, to powiem, że się nie podoba. Ale w każdym razie i zawsze uważamy ją za najwyższe prawo polskie, za to święte prawo, którego nikomu w imię niczego łamać nie wolno. Niestety słyszałem z ust ludzi, którzy tworzyli to pierwsze prawo polskie, tę matkę praw, jak ją niegdyś w Polsce nazywano, że poza Konstytucją są świętsze dla Polaków prawa. Zdaje mi się, że takie twierdzenia są otwarciem drzwi na oścież anarchii i są przypomnieniem najgorszych tradycji polskich, powoływaniem się na prawo rokoszu, jakie niegdyś Polskę zgubiło. (Głosy na prawicy: A odezwa?) Odezwa oczywiście musiała być wydana po tych wypadkach, które zaszły.

Proszę Panów, gdyby te zdarzenia były istotnie rzeczą przypadku, gdyby zaburzenia z 11 i 16 grudnia, były rzeczami dorywczymi, doraźnymi i przemijającymi, niewątpliwie dziś może najlepszą rzeczą byłoby położyć na tem krzyż w interesie sprawy publicznej. Sejm polski nie jest trybunałem, a ja nie jestem prokuratorem, nie występuję z żadnym oskarżeniem, ani z żadnymi dowodami, ale twierdze, że tego, co się działo wówczas nie może-

my przyjąć za szereg odruchów ludności, nie możemy traktować jako przypadku, który się zdarzył w pewnym mieście polskiem, jako rzeczy, która bezpowrotnie już przeszła. Wręcz przeciwnie, musimy twierdzić, że opinie, jakie były wypowiedzane w pewnych odłamach prasy polskiej i w pewnych politycznych odłamach polskich, były podłożem, na gruncie którego musiały powstać wypadki 11 i 16 grudnia. I sądzimy, że te własne opinie są odwoływaniami się do świętszego nad Konstytucją prawa rokoszu, (Wrzawa na prawicy), przeciw któremu zawsze będziemy występować. (Wrzawa). To można nazywać faszyzmem czy nie faszyzmem, tą czy inną drogą budowania Polski. Dla nas to nie jest drogą budowania Polski, tylko jej rozwalania. (Wrzawa. Różne okrzyki).

Rząd obecny, Rząd, który nie jest naszym rządem, Rząd, który nie jest realizacją naszego programu, Rząd, który niewątpliwie musimy traktować jako coś nam zupełnie obcego, bo gdybyśmy my stanęli do rządu, tobyśmy inny jeszcze program zgłosili, zapewne także liczący się z potrzebami Państwa i chwili, ale niewątpliwie dużo dalej idący, ale my ten Rząd generała Sikorskiego, którego programu wczoraj wysłuchaliśmy, musimy traktować jako to nieuniknione z punktu widzenia parlamentarnego zło, które, nie mogąc stworzyć rządu z Iona Sejmu, musimy przyjąć za punkt wyjścia. Mamy głębokie zaufanie, że słowa, które wczoraj wypowiedział p. Prezes Rady Ministrów, nie będą tylko słowami.

Muszę stwierdzić, że nawet jeżeli chodzi o słowa, to niektóre z nich nigdy nie były wypowiedziane w Sejmie. Boć, że po raz pierwszy tutaj w osobie przedstawiciela Rządu, widzieliśmy kogoś, kto nie przyszedł się wszystkim kłaniać i wszystkim się podobać. (Głos na prawicy: Tylko niektórym). Tak jest, tylko niektórym. To jest duża różnica. Otóż byli istotnie nieszczęściem Polski ci Panowie, którzy wchodząc do tej sali, schylali głowę i patrzyli kto by był łaskaw nie uderzyć ich. Tych rządów tchórzowskich, które nie miały żadnego poczucia odpowiedzialności, które uciekały od każdego zagadnienia, dlatego że ta lub inna strona tej Izby mogła im przykrość zrobić, tych rządów mamy już wszyscy dosyć. Nie mają panowie prawa i powodu gorszyć się tem, że nareszcie przyszedł ktoś, kto ma odrobinę rozsądku w głowie. (Wesołość). Albowiem, gdyby stanął na punkcie widzenia Panów, to, oczywiście, byłby zupełnie pozbawiony rozsądku, tak jak byłby pełnym warjatem, gdyby w dalszym ciągu nie chciał obrazić nikogo i chciał przychodzić tutaj do Sejmu, żeby uprawiać sztukę powszechnego kłaniania się na wszystkie strony.

Otóż ja należę do tej grupy, która powiada, że ma dosyć kłaniających się ministrów, że ma dosyć ludzi, którzy zrzucają z siebie odpowiedzialność, którzy wygłaszają głośne tyrady o szubienicach na paskarzy i t. d., ale którzy nigdy nawet w najmniejszej mierze żadnej ze wszystkich swoich zapowiedzi nie zrealizowali. Wierzymy mocno, że Rząd generała Sikorskiego, który nie jest naszym rządem, jest jednak rządem uczciwego człowieka, który ma piękną ambicję dokonania czegoś w Polsce, ma energię i pragnie przeprowadzić swój program.

**Rozprawa nad exposé Prezesa Rady Ministrów.
Wnioski nagłe pp. Diamanda, Putka, Łańcuckiego,
Wasyńczuka, P. S. L., Pawłowskiego, Bryła,
klubu Białoruskiego i Ukraińskiego i Brownsforda.**

I dlatego będziemy nie tylko przyglądać się temu, ale uważamy, że musimy mu to umożliwić na terenie Sejmu. (Wrzawa). Z naszej strony jest to próba utrzymania sprawy na terenie legalnym, na terenie walki nawet najostrożniejszej, ale walki konstytucyjnej.

To zaś, co mówiłem poprzednio o świętym prawie rokoszu, które chcecie postawić ponad Konstytucję, to jest rzecz bardzo niebezpieczna i dlatego przestrzegamy Panów przed tem. P. Prezes Głabiński niesłychanie bagatelizuje nie tylko wypadki 11 i 16 grudnia, ale i skutki jakie mogą stąd wynikać. Zwracam uwagę Panów na dwa drobne fakty, ale wiele mówiące. Kiedy w pół godziny po zamordowaniu Prezydenta Rzeczypospolitej p. Marszałek Trańpczyński, człowiek chyba dla was miarodajny, dowiedział się o tem, powiedział, i to był pierwszy jego odruch: A więc mamy wojnę domową! (Głosy na prawicy: Ze strony lewicy). Czy Panowie myślicie, iż p. Marszałek Trańpczyński obawiał się, że to lewica zamordowała Narutowicza... tak jest. W rzeczywistości było przecież nieco odmiennie. Drugim faktem drobnym, ale może mniej znanym był ten, że wszyscy posłowie obcych mocarstw w parę godzin po zabójstwie Prezydenta byli spakowani do wyjazdu. A więc wszystko to są bagatele i rzeczy nieistotne?

A teraz może Panowie zechcecie wysłuchać mego ostatecznego zdania. Panowie nawet sobie nie wyobrażacie. Wy, którzy piszecie ładne artykuły o rzekach krwi, które się mają przelewać, około jakiego niebezpieczeństwa przeszliście 16 grudnia. Ale ja wam powiadam, że jeżeli nadal będziecie szli tą drogą, jeżeli, tak jak już wam leje z rąk wypadły, doprowadzicie do tego, że te leje i nam wypadną, to przyjdzie w Polsce noc, którą dziesiąte pokolenie będzie wspominało ze zgrozą! (Protesty na prawicy, brawa na lewicy).

Marszałek:

Odraczam dyskusję do następnego posiedzenia. Do sprostowania ma głos p. Głabiński.

P. Głabiński:

Wysoka Izbo! Pragnę wobec oświadczenia p. Prezesa Rady Ministrów sprostować że żadnego apelu do urzędników nie wystosowałem i występowałem tylko w obronie ich praw konstytucyjnych, których i nadal zawsze bronić będę, żądając od nich posłuszeństwa władzy i spełniania swoich obowiązków. Urzędnicy mają także swoje prawa nie tylko obowiązki.

Marszałek:

Nadeszły następujące wnioski nagłe.
Wniosek nagły p. Diamanda i tow. ze Zw. P. P.

S. w sprawie udziału osób, stojących w służbie publicznej w zarządach spółek akcyjnych prywatno-państwowych, — odsyłam do Komisji Skarbowej.

Wniosek nagły p. Putka i tow. w sprawie zawieszenia postępowania karno-sądowego, prowadzonego przez sąd pokoju w Dokszycach przeciw posłowi na Sejm Antoniemu Szapielowi, — odsyłam do Komisji Regulaminowej i Nietykałności Poselskiej.

Wniosek nagły p. Łańcuckiego i tow. w sprawie zniesienia antyrobotniczych artykułów kodeksów karnych rosyjskiego, austriackiego i niemieckiego, obowiązujących dotychczas na obszarze Rzeczypospolitej Polskiej oraz w sprawie amnestji, — odsyłam do Komisji Konstytucyjnej i Prawniczej.

Wniosek nagły p. Wasyńczuka i tow. w sprawie wstrzymania karnego dochodzenia przeciw posłom Komarewiczowi-Podhorskiemu, Paszczukowi, Przystupie i Somszerowi — odsyłam do Komisji Regulaminowej i Nietykałności Poselskiej.

Wniosek nagły posłów z klubu P. S. L. „Piast” w sprawie czasowego ustanowienia wspólnych organów samorządowych w województwach: krakowskim, lwowskim, stanisławowskim i tarnopolskim — odsyłam do Komisji Administracyjnej.

Wniosek nagły p. Pawłowskiego i tow. z klubu P. S. L. w sprawie zmiany postanowień art. 66 i 80 ustawy o rybołówstwie dla b. Królestwa Galicji i Lodomerji z Wielkim Księstwem Krakowskim z 31. października 1887 (Dz. u. kr. nr. 37 ex 1890) — odsyłam do Komisji Rolnej.

Wniosek nagły p. Bryła i tow. z klubu P. S. L. w sprawie zabezpieczenia bytu rodzinom ofiar, niewinnie zamordowanych na skutek terroru w okresie przedwyborczym na terenie wschodniej Małopolski, — odsyłam do Komisji Opieki Społecznej i Inwalidzkiej.

Wniosek nagły Klubu Białoruskiego i Ukraińskiego w sprawie masowego niszczenia lasów na obszarach t. zw. Kresów Wschodnich Rzeczypospolitej Polskiej — odsyłam do Komisji Rolnej.

Wniosek nagły p. Brownsforda i tow. ze Zw. L. Nar. w sprawie rabunkowego gospodarstwa leśnego na Kresach Zachodnich woj. poznańskiego i pomorskiego. — odsyłam do Komisji Rolnej.

Następne posiedzenie proponuję odbyć w poniedziałek o godz. 4 popoł. z następującym porządkiem dziennym:

1) Pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie opłat od zwierząt domowych, znajdujących się w obrocie handlowym (druk nr. 21).

2) Pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie środków ochronnych przeciwko zarazie stadniczej u koni (druk nr. 20).

3) Pierwsze czytanie ustawy w przedmiocie zmiany art. 66 i 80 ustawy o rybołówstwie z dnia 31 października 1887 r. dla Królestwa, Galicji i Lodomerji z W. Ks. Krakowskim (dz. U. Kr. nr. 37 z r. 1890 cz. IX) (druk nr. 67).

4) Ustne sprawozdanie Komisji Ochrony Pracy o wniosku nagłym p. Regera i tow. ze Zw. P. P. S. w sprawie sprostowania art. 2 ustawy z dnia 22-go września 1922 r. w przedmiocie zmiany ustawy niemieckiej z dnia 20 grudnia 1911 r. o ubezpieczeniu urzędników prywatnych (Dz. U. Rzeszy Niem. str.

Wnioski nagłe pp. Diamanda, Putka, Łańcuckiego, Wasyńczuka, P. S. L., Pawłowskiego, Bryła, klubu Białoruskiego i Ukraińskiego i Brownsforda.

989 i Dz. Ust. Rz. P. z r. 1922 nr. 89 poz. 804)—(druk nr. 45).

5) Ustne sprawozdanie Komisji Prawniczej o wniosku p. Gdyka i tow. w sprawie nieprawidłowego przez Urząd Mieszkaniowy stosowania usta-

wy z dnia 4 kwietnia 1922 r. o obowiązku gmin miejskich dostarczania pomieszczeń (druk nr. 89).

6) Dalszy ciąg rozprawy nad exposé p. Prezesa Rady Ministrów.

Sprawozdanie Komisji Regulaminowej, które było postawione na dzisiejszym porządku dziennym w p. 9 nie może być postawione w poniedziałek, gdyż referenta nie będzie.

Nikt nie protestuje. Porządek dzienny uważam za przyjęty.

Zamykam posiedzenie.

Koniec posiedzenia o godzinie 7 m. 20.